Nr. 29. **Niedziela 5. Lutego 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
	MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 franków	7 franków
	„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obietnice i pogróżki.

Francja i Anglia już w przeszłorocznych rokowaniach pokojowych londyńskich usiłowały poróżnić Austrją z Prusami wysuwaniem naprzód sprzecznych z sobą interesów obu tych mocarstw. Lecz gdy Prusy nie tylko nie chciały wchodzić w rozbiór pytania o przyszłego władcę odstępywanych przez Danię księztw, ale nawet umyślnie wysuwały reprezentanta Rzeszy, jako zwierzchniej właścicielki wszystkich ziem niemieckich, ilekroć to pytanie podniesiono, więc mocarstwa zachodnie pozostawiły tę sprawę nierozwiązaną spodziewając się, iż w dalszym jej rozwoju sprzeczność interesów Austrji i Prus musi doprowadzić do poróżnienia a może nawet do walki.

Zjazdy w Kissingen, Karlsbadzie i Wiedniu miały jednak zniweczyć tę nadzieję mocarstw zachodnich. Gabinet moskiewski wstąpił jako trzeci do przymierza austrjacko-pruskiego, aby swem pośrednictwem ciągłem nie tylko nie dać mu się rozpaść w sprawie duńskiej, ale nawet aby je jako potrójne zastosować do wszystkich spraw europejskich, w którychby którekolwiek z tych trzech mocarstw było zaangażowane.

Od tego czasu zachodnie mocarstwa usiłowały porozumieć się między sobą i usunąć sporne między sobą kwestje. Przez wzgląd na Anglię, niechętnem patrzącą okiem na załogę francuską w Rzymie, cesarz Napoleon zawarł konwencję francusko-włoską, w której zobowiązał się do cofnięcia załogi swej z Rzymu. Zdawało się również zachodnim mocarstwom, że ta konwencja, przy wprost sprzecznych z austrjackiemi interesach Moskwy i Prus w Rzymie, zachwiać może i wiążącem się potrójnem przymierzem.

Lecz i tu dyplomacja zdołała zapobiedz i pogodzić sprzeczne interesa. Austrja, przeciwko której zwrócona była konwencja, odstąpiła od tradycyjnej swej polityki rzymskiej, nie wystąpiła z protestem przeciw konwencji, przyjęła ją milcząco i poleciła swemu posłowi zupełnie biernie zachowywać się w Rzymie. Moskwa pomimo groźnego okólnika papieskiego w sprawie polskiego kościoła, nie zerwała z Rzymem. Tym sposobem odparto plan rozbicia potrójnego przymierza.

Mocarstwa zachodnie znowu wtedy zajęły wyczekujące stanowisko, usuwając w głąb sprawę wenecką, któraby mogła Austrję skłonić do przyjęcia warunków pruskich w sprawie księztw. Znowu liczono w Paryżu i Londynie na niepodobieństwo pogodzenia interesów austrjackich i pruskich w sprawie Szlezwik-Holsztynu i w ogóle, w sprawie niemieckiej.

Sprawa ta stanowi istotnie jedyną trudność w odnowieniu ś. przymierza. Wiekowy antagonizm Prus i Austrji rażąco w niej wysuwa się naprzód. Załatwienie jej możliwe jest jedynie na korzyść Prus. Ale wzrost tak nagły Prus może z czasem wyrugować Austrję z Niemiec. Wszelkie oświadczenia i obietnice pruskie, choćby były zaręczone przez Moskwę, są w tej mierze niedostateczne. Austrja nie ma żadnej rękojmi, iż ich dotrzymają. Prusom i Moskwie zdawało się, iż osobistemi grzecznościami i pochlebstwami zdołają ująć Austrję i ślepą uczynić na grożące jej niebezpieczeństwo w Niemczech, gdyby Prusy zagarnęły Szlezwik-Holsztyn i stały się potęgą morską. Austrja widzi, iż za przyłączeniem księztw, zabranych Danii, muszą w wynikłości koniecznej pójść dalsze przyłączenia i innych drobnych księztw niemieckich na północy Rzeszy. Popchnąwszy Austrję do wojny włoskiej, mogą wtedy ten zabór Prusy uskutecznić samem zerwaniem przymierza z Austrją i zachowaniem neutralności. Austrja żąda materjalnych rękojmi, iż Prusy nie staną się wiarołomnemi, a w razie rozszerzenia swych granic, w tej samej mierze i Austrja wzrośnie i zdoła utrzywać im równowagę w Niemczech. Nadziejami odebrania Lombardji i odzyskania przewagi we Włoszech przy pomocy Prus i Moskwy, nie zadawalnia się Austrja, ani też w nadziejach, budowanych na rozbiorze Turcji, nie widzi odpowiedniego dla siebie wynagrodzenia za teraźniejszy zabór księztw Zaelbiańskich, a przyszły całej prawie północy Niemiec.

Chcąc ten opór Austrji złamać, Prusy i Moskwa od łudzenia nadziejami i obietnicami przechodzą do pogróżek. Podróż Bismarka do kąpiel francuskich a cara do Nizzy była pierwszą pogróżką i sprawiła zmianę w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu. Ale gdy się przekonała Austrja że Francja nie chciała wchodzić w plany moskiewskie i pruskie, a owe zjazdy były tylko pogróżką, strzałami ślepemi, znowu zaczęła opór stawiać zaborczej chciwości Prus. Nowe więc teraz podnoszą półurzędowe dzienniki pruskie i moskiewskie alarmy. Stan Austrji przedstawiają w bardzo czarnych barwach. W Węgrzech ma jej zagrażać rewolucja, nawet Tryest ma być podminowany, Galicja ma stać na wulkanie, piszą Prusacy. Jedynie przy pomocy Prusaków mogłaby Austrja odwrócić te niebezpieczeństwa, dodają. Gazeta zaś moskiewska wyraźnie wypowiada, iż Moskwa przy pierwszej sposobności odbierze jej Galicję. A chociaż przez Poznańskie bliższą ma Moskwa drogę do Niemiec, jednakowo ***Moskiewska Gazeta*** wytyka jej drogę do Niemiec przez zabór Galicji. Jestto wyraźna groźba, że Austrja zerwaniem z Prusami nie powinna dawać Moskwie tej pierwszej sposobności do zaboru Galicji!

Austrja jak pochlebstwami i obietnicami dawniej, tak i teraz pogróżkami nie daje się jakoś skłaniać do ustępstw Prusom. Nieporozumienie z Prusami coraz więcej rośnie, a obadwa mocarstwa w miarę rosnącego nieporozumienia między sobą, usiłują załatwić swe spory wewnętrzne, Prusy z sejmem, Austrja z Radą państwa, z Węgrami i innemi narodowościami.

Przegląd polityczny.

Austrja. Odpowiedź Prus na notę austrjacką z d. 21. grudnia z. r. datowana z d. 24. stycznia, i dodany jest do niej rodzaj memorjału. Nota sama jest tak krótką, że już dla braku miejsca nie mógł w niej p. Bismark sformułować programu pruskiego w sprawie księztw; nie uzupełnia jej też memorjał, mimo, że jest dość obszerny, skreśla bowiem tylko przebieg rokowań austrjacko-pruskich i zapatrywania się Prus na główne kwestje tej sprawy. Zresztą Bismark nie odsyła ani w nocie ani w dodatkowym memorjale do wyroku, jaki wydadzą pruscy syndycy koronni, gdyż i dla Bismarka nie może być on obowiązującym, a tem mniej dla Austrji. *Zeidlers Corresp.* powiada tylko, że gabinet pruski odsłoni swoje ostateczne zamiary po wydaniu sądu syndyków, z czego nie wypływa jeszcze, aby się do niego na każdy sposób miał stosować.

Wyjazd z Wiednia do Berlina posła austrjackiego przy dworze pruskim, hrabiego Karolyi, naznaczony na d. 2. b. m., został nagle odroczony. Zdaje się więc, że gabinet austrjacki jeszcze nie powiązł nic stanowczego i dopiero toczą się obrady.

Tymczasem półurzędowe dzienniki pruskie sięgają po całe północne Niemcy, jak gdyby Szlezwik-Holsztyn już do Prus należał. W jednym z nich czytamy: „Znaczenie zaboru księztw Zaelbiańskich dla zagarnięcia państw średnich i drobnych, okaże się w właściwem świetle gdy obaczymy, jaką siłę będzie miała armia pruska, złączona z szlezwicko-holsztyńską. Wraz z siłami miast wolnych i obu Meklenburgów liczyć będzie armia pruska 10 korpusów o 280 batalionach. Wówczas będzie kwestja brunszwicka załatwiona i przerzuci się w hanowerską.“ — Austrję wystawiają te pisma jako stojącą na wulkanie rewolucyjnym; do Galicji i Węgier posyłają już one armie pruskie, do bronienia Tryestu flotę pruską, a o Wenecji ani wspominają, jakby już nie należała do Austrji! Zresztą pan Bismark ma się kłopotać jedynie, czy dać Austrji te koncesje za przyzwolenie na aneksję księztw do Prus, czy nie!

Pytanie, jak zaśpiewają te pisma pruskie po doniesieniu, że Francja sprzeciwi się wszelkiemu wcielaniu księztw do Prus.

Schles. Ztg. otrzymała telegram z Wiednia dnia 2. b. m., według którego Austrja, niezadowolona odpowiedzią Prus na swoją notę z dnia 21. grudnia z. r., ma przesłać nową notę do Berlina, w której nie upuszczając wniosku poruczenia rządów księztw Augustenburgowi, zażąda kategorycznie stanowczego oznaczenia terminu, w którym Prusy swoje żądanie sformułują. *Zeidlers Corresp.* z dnia 2. bm. utrzymuje, że Prusy nie uznają jeszcze obecnej chwili za stósowną do wynurzenia swych myśli co do księztw.

Styryjski wydział krajowy podał do krajowej finansowej dyrekcji o nadesłanie mu wykazu statystycznego egzekucyj podatkowych, zarządzonych w ostatnich czasach w Styrji. Skoro wykaz ten nadejdzie, zapewne postawi dr. Kaiserfeld w wydziale finansowym Rady państwa wniosek konieczności przynajmniej częściowego odroczenia egzekucyj podatkowych w Styrji i zażąda uchwały wydziału w tym względzie.

Ministerstwo stanu miało wydać do podwładnych mu urzędów rozporządzenie w sprawie reform szkolnych; reformy te mają być przygotowane, ale wprowadzenie ich w życie zostawiono na później. Jakie to reformy, niewiadomo jeszcze.

Prusy. Książę Anhaltu upomina się o pra-

Wywłaszczania w Poznańskiem.

Podaliśmy przed kilku dniami rys sposobów, któremi Prusacy wywłaszczali ziemię Poznańską i Prusy Zachodnie. Dzisiaj podajemy wyciąg z obszernego artykułu, ogłoszonego w jednem z pism polskich, który mówi o innych jeszcze przyczynach upadku majątkowego Polaków pod panowaniem pruskiem, a których usunięcie od nich samych zależy. A że i u nas podobne istnieją stosunki, więc artykuł ten podajemy i naszym czytelnikom:

„Pomówmy o powodach pochodzących z nas samych, z przywar dziedzicznych, które jak choroby familijne udziela pokolenie pokoleniu. Powodowani miłością samych siebie, prostem poczuciem instynktu zachowawczego, winniśmy je pokonać. Jest ich tak wiele, iż dla wyrazistszego określenia, podzielimy je i zaczniemy od sukcesyjnych, od grzechów naszych pierworodnych. Przywary, o których mówić będziemy, równe są we wszystkich trzech działach, nie mamy tu więc na uwadze samego tylko Poznańskiego i Prus polskich, lecz w ogóle szlachtę całego narodu. Pod nazwą szlachty nie ogarniemy samych herbowych, lecz właścicieli lub dzierżawców majątków ziemskich, jak pod nazwą mieszczan, pracujących w zawodzie rękodzielniczym i przemysłowym. Ta nazwa według zatrudnień przyjęta dziś prawie powszechnie, nie powinna razić nikogo, stała się własnością języka i wniknęła w pojęcia nasze, najtrafniej rzecz malując.

Chociaż już blizko wiek od podziału rzplitej Polskiej, nie pozbyliśmy się wad, które cechowały szlachtę ówczesną. Pomijając inne wspomniemy tylko o tych, które mają związek z przedmiotem o jakim tu właśnie piszemy, a mianowicie o niepojętej lekkomyślności nie kłopotania się o jutro, byle dziś używać obficie i pokaźnie. Trudno zdefiniować czy to cecha zgrzybiałości czy małoletności, zawsze jednak jest dowodem bezsilności charakteru i brakiem odwagi. Trafnie o tej smutnej epoce mówi Supiński: „Starą pracę ojców zjadły prawnuki popuszczając pasa, przejedli, przebawili, przejeździli Jagiellonów spuściznę.

Czasy o tyle się zmieniły, iż ziemianie nasi nie jeżdżą całych zapust kulikiem, ani trzech czwartych roku nie przepędzają z kielichem w ręku, ale też już nie mamy do przehulania Polski, tylko ostatnią piędź ziemi ojczystej, uznojoną przez lat tysiąc krwią i potem praojców naszych, którą może za rok, za dwa, kto inny posiędzie. Jeżeli rzeczy pójdą zawsze tym samym biegiem, toć w końcu musim innym ustąpić niemal już w każdym dworze wiejskim dobrowolnie. A staramyż się zapobiegać temu grożącemu niebezpieczeństwu, choćby najdrobniejszą ofiarą w naszych przywyknieniach codziennego życia? Wychowujemyż dzieci do tej walki na polu pracy, jakby należało? Niestety — nie. Są szczęśliwe wyjątki, lecz w znacznej mniejszości. Skreślimy tu obrazek zdjęty z natury i dość upowszechnionego wychowania synów w szlacheckich naszych domach.

Nie wpajają w nich nie tylko czynności i energii do pracy, ale nie przygotowują nawet do jakiegoś określonego zawodu, któryby z nich uczynił pożytecznych członków społeczeństwa i zapewnił sposób utrzymania oparty na siłach własnych. Owszem od najmłodszych lat uczy się młodzież nasza lekceważyć pracę i nie szanować pracujących, nasłuchawszy się jak próżnujący co żyć mogą i chcą nic nie robiąc, uważają za coś niższego od siebie tego, co żyje z własnej pracy, choćby był nawet doktorem kilku fakultetów. Nieprzyzwyczajona młodzież nasza do obowiązkowości, ani do rozważnej oszczędności, owszem wyrasta wśród ponęt zbytku, sądzi, że próżnowanie i roztaczanie dostatków jest jednym z pierwszych warunków dostojności człowieka. Bardzo naturalnie, że dzieci wychowane w takich zasadach, wcześnie zaczynają poczuwać się do jakiejś wyższości, pragnąć i myśleć tylko o dobrem i smacznem, a to pragnienie jak latorośl w płonkę zaszczepiona, w miarę lat rozrasta się i umacnia.

Z takiemi pojęciami, rozwijającemi się pod tchnieniem rodzicielskiem, najczęściej mimowolnie z braku tylko zastanowienia zasianemi w sercu dziecka, idzie chłopiec do szkół. Szczęśliwa gwiazda zawisła nad głową jego, jeżeli obdarzony wyższemi zdolnościami, bez wielkiego wysilenia postępuje w naukach; w takim razie zwykł przechodzić wszystkie klasy, a rozszerzony widnokrąg jego unosi go po nad przesądy rodzinne, i pojmuje on czas, w którym żyje, i obiera jakąś specjalność. Jeżeli mniej majętny, po ukończeniu nauk pracuje zwykle w obranym zawodzie; jeżeli zaś posiada majątek ziemski, osiada na wsi, pomnażając liczbę oświeconych obywateli. To jasna strona medalu, obaczmy teraz ciemną.

Tak szczęśliwie uposażonych od natury liczba w każdym narodzie nie wielka, daleko więcej takich, co pracą i silną wolą dojść jedynie mogą, gdzie pierwsi zdolnościami przyrodzonemi. Lecz chłopiec, wychowany miękko, wygodnie, nie posiada potrzebnej wytrwałości i energii do zastąpienia pracą wyższych zdolności, wnet się też do nauk zniechęca i opuszcza szkoły nie ukończywszy klas. Czasami na tem kończy się już edukacja, częściej jednakże oddają go do zakładu w Belgii lub Niemczech, gdzie wykład inny, niż ten, który przechodził, utrudnia mu jeszcze więcej naukę. Przemarnowawszy tam kilka lat, osiada w domu, nie myśląc o żadnym zawodzie, znajdując usprawiedliwienie na swoje lenistwo w zasadach, w jakich go wychowano. Czeka więc, aby osiąść na własnem gospodarstwie, mieć piękny powóz, dobrego kucharza, żyć przyjemnie i wygodnie, a tymczasem przejdzie się raz po raz po polu i gumnach, ucząc się niby gospodarstwa, niekiedy nawet odbywa te kursa u sąsiada lub powinowatego, a czasem w jakim zakładzie agronomicznym w Niemczech. Rodzice spokojnie patrzą na ten tryb życia; widzą wprawdzie, że nie mają kapitału ani ziemi dla syna, — „ale to się z czasem jakoś urządzi“, myślą sobie na pociechę. Bywają domy, gdzie po kilku synów dorodnych i czerstwych przepróżnowuje lata młodzieńcze w dostatkach i wygodach bez troski o przyszły los. A jeżeli są i córki, potrzebują nie mniej jak bracia: rodzice obliczywszy majątek i wydatki dzieci, widzą jedyny środek ratunku w bogatych partjach dla jednych i drugich, i tem się pocieszają.

Tymczasem wydatki się mnożą, dobra długami obciążają, kataklizm majątkowy spiesznym krokiem się zbliża. Nie podobna majątku dłużej w ręku utrzymać, i synowie niecierpliwią się bezczynnością, pragną osiąść na własnych gospodarstwach, trzeba więc sprzedać dobra. Kto daje najwyższą sumę, ten ziemię zabiera; rodzicom okroił się jeszcze jakiś kapitał, mogą choć nie wiele, ale sumki z kilku tysięcy talarów porozdzielać dzieciom. Z tak szczupłemi funduszami trudno rozpoczynać gospodarstwa na sposób szlachecki w czasach obecnych. Lecz jakże się zdecydować na małą własność, stósowną do kapitału, kiedy w takim razie trzebaby się wyrzec wygód, do jakich się przez całe życie nawykło, zostać jeżeli nie ratajem, to włodarzem swego gospodarstwa! Przy większem wystarczy na utrzymanie kucharza, lepszych koni do wyjazdu, przyzwoite przyjęcie gościa, ma się ekonoma, nie potrzeba się wystawiać na upały i słoty, pilnować uparcie domu. Biedny niewolnik wygód rzuca się w spekulacje, kupna włości lub obszernej dzierżawy, gdzie w masie długów topiąc sumkę swoją, rozpoczyna życie, pełne bezowocnych kłopotów.

Ożeni się niejeden, wziąwszy posagu kilkanaście lub i kilkadziesiąt tysięcy talarów. Nie wiele to jednak wpływa na popieranie stosunków majątkowych, jeżeli oboje nie otrzą sną się z przywar pańskości, wyniesionych z domów rodzicielskich. Sam związek nowego stadła rozpoczyna się zwykle od zbytku posuniętego nie rzadko do marnotrawstwa. Żona mająca 20.000 posagu, wnosi wyprawę wartującą od 2 — 3.000 tal,. mąż tyleż wydaje na upiększenie domu, meble, ekwipaż, dość że czwarta część posagu, nie raz jedyna podstawa egzystencji przyszłej rodziny, wydawaną bywa na przedmioty zapełniające szafy, komody i wszystkie kąty domu bezpożytecznie.

Nasuwa się tutaj przypomnienie lekkomyślności i w innych warstwach naszego społeczeństwa. Nie raz na chłopskiem weselu zjada.

wa swoje dziedziczne do Lauenburga i w nocie okólnej oświadcza gotowość układania się z Prusami. Słychać, że ustawa wojskowa żąda utrzymania dzisiejszego etatu pokojowego i poboru rocznie 64.000 żołnierza. Trzechletnia służba wojskowa pozostaje prawnie przepisaną, lecz faktycznie w miarę wyrobienia się żołnierza zmniejszać się będzie przez urlopy do lat dwóch albo półtrzecia.

Francja. Obiegały już pogłoski o pewnej krizys ministerjalnej. Była wszakże tylko w łonie ministerjum różnica zdań w sprawie przymusowej oświaty, za którą obstawał gorąco Duruy, popierany przez księcia Napoleona. Tymczasem uchwalono wypracować tylko projekt oświaty bezpłatnej — rozumie się bezpłatnej tylko dla ubogich. Ostatni dekret o czynnościach rady tajnej ma być dopełniony mianowaniem sekretarza, który miałby przygotowywać prace i prowadzić protokół.

Kardynałowie mieli postanowić wytoczenie sporu religijnego przed senat. Usiłowano ich zrazu odwrócić od tego zamiaru, i przyrzekano, że mowa tronowa całkiem pominie spór, wywołany encykliką — ale kardynałowie odmówili. Słychać, że dotknięty tem rząd ważne przygotowuje kroki. Cesarz ma przedłożyć radzie tajnej, radzie ministrów i radzie stanu kwestję: czyby nie należało, stosunek kościoła do państwa uregulować nanowo uchwałą senatu. Krok taki nie zgadzałby się jednak z dotychczasowem postępowaniem cesarza. To przecież ma być pewnem, że w mowie tronowej ogłosi Napoleon konwencję wrześniową jako krok postępu, uczyniony zarówno w interesie papieża jak i Włoch.

Ks. kanonik Mikoszewski odzyskał napowrót pozwolenie pobytu we Francji.

Belgia. Izba reprezentantów uchwaliła dnia 1. bm. budżet wojenny 65 głosami przeciw 29; 8 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Hiszpania. *Epoca* z d. 2. bm. pisze: „Urzędowa korespondencja admirała Parejy każe się domyślać, że kwestja peruwiańska da się spokojnie załatwić. Mimo to odejdzie jutro fregata „Numancja“, gdyż rząd chce mieć zawsze znaczne siły zbrojne skoncentrowane na Cichym oceanie.

Włochy. Telegramy przesadziły wypadki w Turynie w wieczór dnia 31. z. m. na placu zamkowym. Ludność wówczas zupełnie nie brała udziału w gwizdaniu i napastowaniu osób, jadących na bal dworski, tylko studenci i uliczniki. Dnia 29. z. m. znaleziono plakaty z podpisem „komitet mazzinistowski“, wzywające do wygwizdania prefektów, wyższych oficerów gwardji, a wreszcie tych z pomiędzy radnych miasta Turynu i posłów sejmowych, którzyby się udali na bal dworski.

Miasto Rawenna otworzyło subskrypcję na pomnik dla małżonki Garibaldego, Annity, która uciekając z mężem z Rzymu 1849 r. zmarła w Rawennie. Miasto podpisało 2.000 fr.

Rzym. Ojciec św. złożył osobną komisję, której zadaniem jest w imieniu Jego Świątobliwości i za porozumieniem się z nim odpowiadać na wszystkie pytania, jakie w sprawie encykliki nadchodzą od biskupów do Rzymu. Również rozkazał papież, ażeby wszelkie dokumenta, na które powołuje się encyklika, zostały wydrukowane i rozesłane biskupom.

Donoszą z Rzymu, że z końcem stycznia nadszedł tam rozkaz do jenerała Montebello, ażeby poczynił wszelkie przygotowania do odejścia wojsk francuzkich, gdyż cesarz chce dotrzymać punktualnie terminu, naznaczonego przy zawarciu konwencji wrześniowej. Spodziewają się też tam, że ustęp francuzkiej mowy od tronu, poświęcony konwencji wrześniowej, na ten punkt szczególny nacisk położy.

Meksyk. Cesarz Maksymilian ma nie tyle do walczenia z republikanami, ile raczej ze stronnictwem „czarnych“ (klerykalnych), którzy za swoją przychylność, okazaną przy założeniu tronu, chcą teraz jak najwięcej zdobyć swobód i przywilejów dla siebie. Nuncjusz papiezki, msgr. Meglia, popiera ich, i ztąd zatargi z duchowieństwem, a mianowicie trudności w ułożeniu konkordatu ze stolicą apostolską. *Estafette* meksykańska z d. 29. grudnia podaje następujące punkta konkordatu, zaprojektowanego nuncjuszowi przez cesarza: tolerancja dla wszystkich wyznań, niesprzecznych z księgą ustaw cywilnych; uznanie katolicyzmu za religię panującą; oddanie wszystkich dóbr kościelnych rządowi na własność; opłacanie duchowieństwa przez rząd; bezpłatna służba boża; tymczasowe przyzwolenie stowarzyszeń duchownych; prowadzenie metryk przez urzędników cywilnych i t. p. Nuncjusz papiezki nie chcąc się zgodzić na takie warunki, usiłował przynajmniej przewlec rzecz, i oświadczył, że nie ma instrukcji, by mógł traktować o spisanie konkordatu na takich podstawach, żądając równocześnie, aby odroczono wydanie ustawy, odpowiedniej tym zasadom. Trzeba bowiem wiedzieć, że cesarz przygotował i podobno podpisał był nawet ustawę, z której ogłoszeniem jednak wstrzymano się aż do zgodzenia się na nią nuncjusza papiezkiego. Nuncjusz zażądał zwłoki kilkomiesięcznej, aż dopóki mu z Rzymu nie nadejdą instrukcje. Cesarz odparł na to, iż kurja apostolska przez siedm miesięcy kazała czekać na swego reprezentanta, a w końcu wysłała go bez instrukcji. Tak być nie może. Jeżeli nuncjusz nie zdecyduje się na układy bezzwłoczne, wtedy Meksyk sam uporządkuje swoje sprawy, bo innego wyboru nie ma. Nuncjuszowi dano dwa dni do namysłu, a tymczasem zaczęły po mieście kursować odpisy owej ustawy liberalnej na powyższych zasadach. Nuncjusz nie przystał, a cesarz kazał ogłosić tę ustawę urzędownie w manifeście. Duchowieństwo a szczególnie biskupi są rozjątrzeni, i pałają nienawiścią dla nowego cesarstwa. Arcybiskupi Labastida i Mangina chcą opuścić kraj. Sekretarz arcybiskupa Labastidy, Francuz, nazwiskiem Pasmire, został aresztowany przez policję cesarską, i otrzymał rozkaz wynieść się z terytorjum meksykańskiego. Zajścia te poróżniły tron ze stronnictwem ultramontańskiem, ale mogą mu zapewnić sympatje stronnictwa liberalnego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. lutego.

(rt) Zniesienie konstytucji i zaprowadzenie stanu oblężenia nie wywarłoby było w znacznej części Wiednia takiego smutku, jak wiadomość, że kilka ministerjów będzie musiało zatrzymać awansa w swoich wydziałach. Dotychczas jeszcze stan urzędniczy w prowincjach niemieckich nie mógł przeboleć, że dla powrotu urzędników bachowskich z Węgier awanse dotychczas nie szły tym trybem korzystnym, jakim iść mogły. Zresztą urzędnicy rządowi wskazują w Wiedniu na urzędników miejskich, którym tak jak i nauczycielom w szkołach, przez miasto utrzymywanych, i na ten rok wyznaczono dodatki do pensyj.

Kiedy poczęła się w Austrji rozwijać konstytucja, spodziewano się przedewszystkiem, że ciężar opiekowania się dobrem obywateli, w przeważnej części będzie zdjęty z bark urzędów a poruczony tym, których ono nabliżej obchodzi, t. j. obywatelom. Tymczasem pp. Lasser i Schmerling oświadczyli w wydziale finansowym Rady państwa, że urzędnicy mają teraz więcej pracy i kłopotów, jak przed konstytucją. Zdumiano się powszechnie na takie twierdzenie, które musi być prawdziwem, skoro pp. ministrowie tak utrzymują. Dzienniki wiedeńskie podnosząc owo niespodziewane twierdzenie ministerjalne, pytają: czy dozorowanie rozwoju konstytucyjnego przymnożyło urzędnikom sądowym, politycznym i finansowym pracy? i utrzymują, że jeżli tak, to rzecz to niepraktykowana w państwach konstytucyjnych.

Poczciwi tujejsi centraliści zabierają się uszczęśliwić Lwów nowym zakładem pieniężnym, zastawniczym. Przestrzegam was, abyście się wcześnie zabezpieczyli przed tem uszczęśliwieniem. Pewien radny wiedeński otrzymał koncesję na założenie w Wiedniu instytutu zastawniczego z możliwością zakładania filij po większych miastach monarchii. Do zakładania filij potrzeba wszelako jeszcze przyzwolenia rządu. Abym wam dać wyobrażenie, co to za zakład, dość powiedzieć, że ma prawo wydawania biletów kasowych, t. j.: pożyczy sobie pieniędzy u publiczności, i będzie niemi gospodarzył, ciągnął zysk z ostatniej krwi biedy i nędzy; dość powiedzieć, że chociaż tylko 6 prct. pobiera ten zakład od kapitału, na zastaw danego, ale 9 prct. liczy sobie kosztów pobocznych i t. p., tak że czasami pożyczający musi płacić 20, 25, a nawet 30 procentu. W Wiedniu panuje okropny alarm przeciw temu zakładowi, którego koncesja wpadła w ręce bankierów. Jeśli wam potrzeba nowego zakładu zastawniczego obok ormiańskiego, to niech go albo bank ormiański postawi, albo kasa oszczędności, albo zresztą osoba jaka lub spółka prywatna, ale pod uczciwemi warunkami, i aby pieniądz z kraju nie wychodził. Remonstrujcie też póki czas u Wys. rządu.

Na koniec muszę podnieść fałsz historyczny, jaki przytoczył ks. Rauscher, kardynał-arcybiskup wiedeński w liście pasterskim, z którym rozesłał encyklikę. Mówiąc o niepodobieństwie, aby w ważniejszych kwestjach sto osób zgodziło się na jedno, dodaje: „chyba żeby przeciwników wyganiano lub zarąbywano, jak to miało się dziać na sejmach polskich.“ I to pisze książę kościoła, książę austrjacki, kolega naszych arcybiskupów w Radzie państwa, kapłan, w dokumencie historycznym!

Kronika.

— **Nabożeństwo żałobne.** Wczoraj odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Nowakowskiego, naszego znakomitego i zasłużonego artystę. Towarzystwo muzyczne pod dyrekcją p. Mikulego odspiewało piękne i wzruszające *requiem* Werchnesta. Na katafalku ozdobionym rzęsiście umieszczony był nadzwyczaj wierny i piękny portret zmarłego, praca, którą wykonał syn jego, Lech, znany artysta dramatyczny. Portret ten wymalował pan Lech Nowakowski już po śmierci ojca. Przy końcu nabożeństwa rozdawano zgromadzonym wiersz, pamięci zmarłego poświęcony, który tu przytaczamy:

Jedni po drugich — męże starej daty,
Staropolskiego i serca i wiary —
Jedni po drugich kładą się na mary;
A w żalu po nich stoim młodsze braty —
I patrząc w nieba zasępione grubo,
Z trwogą pytamy — ażaliż to próbą?!
Wielkie o Panie, są twoje niebiosy,
I nieśmiertelna mądrość włada niemi;
Nam padł udziałem drobny kawał ziemi,
A jakże liczne trupów na niej stosy;
W tych trupach Panie mądrość ziemska leży,
A co trup świeży — ubytek w niej świeży.
Lud Twój o Panie, w wielkiej dziś żałości
I przyszłość jego złowrogo się chmurzy;
Żaliż to próbą Twojej Wszechmądrości,
Że mu sterników zabierasz wśród burzy?
Żaliż z śmiertelną trwogą w drżącem łonie,
Zemdlony wytrwa przy Ojców zakonie?
O wstrzymaj Panie „modlimy ze łzami“
Wstrzymaj wyroki Twej sądnej godziny!
Zanim ta dziatwa zrówna się z mężami,
A zakon Ojców w krew przejdzie na syny;
Nim się w szyk sprawi czeladka Twa wierna
Miłością zbrojna, a wiarą pancerna.
A coś nam zabrał sprawiedliwy Boże,
Niech przy Twym tronie jaśnieje wspaniale,
Jak owe jasne, judejskie Twe zorze,
Co mędrców wschodnich powiodły ku chwale;
Co im wskazały żłób prawdy zbawienia,
I niezagasłej chwały w pokolenia.
Cześć Tobie mężu polski, mężu prawy!
Szron długoletniej pracy włos Ci bieli,
A wieczność Cię już dziś od braci dzieli;
I żal, serdeczny żal, żal krwawy
Na polskich cięży sercach; żal po Tobie!
Cześć Ci i odpoczynek wieczny w grobie.

— **Z Krakowa** donoszą do *Słowa*, że Jordan obchodzono tam wśród licznego udziału publiczności obu obrządków, a przy poświęcaniu wody wzięli czynny udział dwaj duchowni rzymskiego obrządku, ubrani w ruskie felony: Ks. dziekan Walerjan Serwatowski i ks. Stanisław Osiecki, którzy czytali nawet „ektenię“ po rusku, „Sława i podzięka powszechna kończy *Słowo* — niechaj będzie tym najszanowniejszym mężom, którzy nie zważając na średniowieczne uprzedzenia, przyczynili się do uświetnienia tej narodowo-cerkiewnej uroczystości.“

— **Wykaz policyjny.** W styczniu bieżącego roku zaaresztowała lwowska policja 1131 osób; z tych oddano 152 sądom, z 53 ukarała policja jako sąd, a z 926 uporano się w własnym zakresie działania.

— **Internowani Polacy.** Czytamy w *Morawskiej Orlice*. „Liczba Polaków internowanych w Ołomuńcu co dzień się zmniejsza. Otrzymali od władzy pozwolenie wyjazdu; który więc ma pieniędze, odjeżdża bezzwłocznie, inni czekają na pomoc. Nawięcej ich wyjeżdża do Szwajcarji. Wzruszający jest widok na łączące się gromadki, które wygnane z ojczyzny tułają się z obczyzny do obczyzny. Radość i boleść maluje się na twarzach tułaczy, ze łzami ściskają sobie dłonie wołając z nadzieją: „Z Bogiem! Do widzenia!“

— **Medal króla Jana Kazimierza.** Doniesienie korespondenta „Czasu“ o znalezieniu medalu króla Jana Kazimierza w kaplicy św. Trójcy w Augers, zdaje się być niedokładnem. Medal ten znany w numizmatyce polskiej, opisany jest w dziele „O medalach polskich“, inaczej. Bowiem na głównej stronie znajduje się popiersie Ludwika XIV z napisem otoku: „Ludovicus maguus Fran. et. Nuv. Rex P. P.“ Na stronie odwrotnej jest ołtarz ozdobiony z przodu orłem polskim, nad ołtarzem są dwie ręce połączone, nad temi królewska korona, w otoku napis: „Hospitium Regibus“ a pod ołtarzem napis: „Casim. Pol. Rex. abdicato. Regno in Galia Excipitur. M. DC. L. XIV.

Odcisk trafny tego medalu znajduje się także w *Przyjacielu Ludu*. Rok czwarty 1838, tom II., str. 299, który porównywując z doniesieniem w *Gaz Nar.* nr. 23 z dnia 18. stycznia 1865 umieszczonem, uderzające widać różnice, bo na stronie głównej kładzie korespondent paryzki napis: „Hospitium Regibus“, który w odcisku jest na stronie odwrotnej.

— **Sprostowanie.** Złodziej, za którym jak donosiliśmy wczoraj, szukano w hotelu Europejskim i Langa, nie skradł nic w tych hotelach, ale w kamienicy Penthera, gdzie hr. Borkowskiej trochę bielizny skradziono z strychu. Mylna tylko poszlaka, że złodziej uciekł na te strychy, spowodowała tam rewizję.

---

ją krowę i obywają się potem bez tej ważnej karmicielki w ubogiej chacie przez długie lata.

Z przybyciem w dom żony nie przyrasta mienia, mimo wniesionego posagu, jeżeli nie przywiozła z sobą oszczędności, gospodarności i tej skrzętności kobiecej, przy której kwitnie ład i obfitość w domu. Rzadko pomyślą o rozwijaniu tych przymiotów w wychowaniu kobiet naszych; starają się o wszystko, wyjąwszy o rozwinięcie w nich strony praktycznej dobrych gospodyń domu. Dość kiedy pani trzyma sama klucze od tak nazwanej apteczki; zresztą ma kucharza, pocóż się ma mieszać do gotowania; ma klucznicę, pocóż się ma turbować folwarcznem gospodarstwem i wchodzić do obór i kurnika; praczkę, pocóż ma więc zaglądać do pralni! Z tego wypada, że cały dzień bawić może w pokoju, jeżeli nie zechce przejść się po ogrodzie i popatrzyć na piękne grzędy kwiatów, ułożone smakiem ogrodnika. W letniej późnej porze jest zwyczaj przyjęty powszechnie, jechać do wód; któż skoro zechce nie uczuje w sobie jakiejś słabości, drażliwości nerwów? Podróż koleją śpieszna, życie u wód nie drogie, dla czego nie przejechać się, kiedy tak łatwo i wydatek nie wielki? Opuszczają żniwa i zasiewy, kilkaset talarów stanowi znaczną szczerbę w niezasobnej kasie, niepodobna przecież nie zrobić też czegoś dla swojej przyjemności, trudno siedzieć cały rok kołkiem w domu. Tak zwykli rozumować jeżdżący bezpotrzebnie do wód ziemianie nasi. Jak w przytoczonych okolicznościach, tak się dziać zwykło we wszystkich warunkach codziennego życia. Jeżeli więc długów nie przybywa w lepszych latach dla gospodarzy, to się nie składa zasobu z oszczędności, dość też jednego roku niepowodzenia, nieurodzajów, a trzeba udać się do lichwiarzy o pożyczkę i płacić wysoki procent, lub odłużoną hipotekę obciążać nowemi pożyczkami. Przy takiem życiu długi wzrastać muszą jak lawina, i po latach kilku lub kilkunastu zasypują swoim ciężarem majątek. Następują czasy straszliwego szamotania między lichwiarzami, egzekucjami, ekstradycjami, kończące się więzieniem wywłaszczeniem; nie potrzebujem już dodawać, że dobra najczęściej w obce przechodzą ręce. Szczęście jeszcze, jeżeli wywłaszczony bez szwanku na uczciwości przebył ten rozpaczliwy dramat. Obraz który tu skreśliliśmy, jest fotografią, wiernie zdjętą z przykładów powtarzających się tysiącami, ta chyba w nich odmiana, że jedni bywają wywłaszczeni w krótszym, a drudzy w dłuższym czasie. A jednakże mimo tak straszliwych przykładów, nie pozbywamy się wad tradycjonalnych i jak ojcowie nasi, zatopieni w hulankach, zmarnowali ojczyznę, tak my zatopieni w wygodach i przyjemnościach, marnujemy to co nam pozostało, ojcowiznę.

A jednakże każdy co tak lekkomyślnie zaprzedaje cząstkę tej świętej dla nas ziemi, ceni ją jako skarb najdroższy, połączony z imieniem ojczyzny, którą kocha z całego serca swego i nie cofnie się w potrzebie dla jej szczęścia przed żadną ofiarą i niebezpieczeństwem. Niebaczny niepamięta, że ojczyzna nasza to matka, która potrzebuje ciągłych starań i pracy dzieci swoich. Chwilowe uniesienie miłości i zapału, nie wynagrodzi zaniedbywanych względem niej codziennych obowiązków; ran zadawanych przez lekkomyślność, łzy nie zagoją.

(Tutaj autor wspomina o właścicielach ziemskich, przesiadujących największą część życia swego dobrowolnie za granicą. Ustęp ten pełen goryczy ale prawdziwy).

Staraliśmy się wykazać, że przyczyny upadku majątków, pociągające za sobą wywłaszczenie, pochodzą w znacznej części z dawnych szlacheckich przywyknień. Pomówimy tu teraz o przesądach, pochodzących z tego źródła, z których wypływają najnieszczęśliwsze następstwa. Ziemianie gardzą tradycjonalnie każdą przemysłową i ręczną pracą, utrzymując się jedynie z odziedziczonego w spadku majątku, którego utrata strąca ich w nędzę bez majątku. Ubożeje też ta klasa coraz bardziej. Coraz straszliwsze ich położenie, coraz więcej u nas lazaronów szlacheckich.

Nic nie pomoże, żeśmy się przejęli zasadami demokratycznemi, że się naśmiewamy z tych co radzi wspominają o swoich herbach; w rzeczywistości nie otrząsnęliśmy się z najważniejszych przesądów, bo z tych, które godzą na życie narodu i egzystencję naszą. Iluż jest takich, których nie ściga ta sama obawa co przed wiekami, sprofanowania swojej dostojności pracą nierycerską? Niechże się kto ośmieli wspomnieć właścicielowi lub dzierżawcy wioski, który ma kilku synów, aby ich oddał do handlu lub warsztatu. Najżarliwszy demokrata będzie się czuł dotkniętym tą propozycją. Woli trzymać bezczynnych w domu, a ostatecznie umieścić przy gospodarstwie, z czego będą mieli zawód ekonomów, zawisłych całe życie. Posiadanie ziemi lub staranie około niej, jak było przed wieki tak pozostało do dziś dnia w przekonaniu większości wyrazem obywatelstwa, a dotknięcie się łokcia, wagi lub warsztatu, wyciska zawsze jeszcze piętno poniżenia.

Te przesądy nietylko są dziwactwem w czasach naszych i cechą bezmyślności, ale zarazem ciężkiem przewinieniem względem ojczyzny, jak to każdy po lepszem rozpatrzeniu się w rzeczy dostrzedz musi.

W Polsce przedrozbiorowej, nie wszyscy synowie szlacheccy zostawali przy roli, część znaczna szła do wojska, obejmowała urzędy, umieszczała się przy dworach bogatszej braci. Dzisiaj nie mają żadnego z tych zawodów, wszyscy zatem cisną się na wsie, a nie znajdując tam zajęcia i sposobu do życia, przytulają się w miasteczku lub u powinowatych, niby tymczasem, żyjąc z dnia na dzień w bezczynności. Nie służą żadną drogą krajowi, tem samem są mu ciężarem, znieważając nie już dostojność szlachecką ale człowieczą. Pracą jaką bądź związaliby się ze społeczeństwem, zdobywając sobie niezależne stanowisko jak na obywatela przystoi w drugiej połowie XIX wieku.

A jest u nas dział pracy, leżący prawie odłogiem, ważny nader w dzisiejszych społeczeństwach: przemysłu i rękodzieł. Jakżeby się rozwinęły i wnet zakwitły, gdyby ludzie z wykształceniem i jakim takim kapitałem licznie je zasilili! Ilu to na tem polu bogaci się u nas obcych, iluż każdego roku przychodzi z kijem i tłómaczkiem, a nie rzadko w lat kilkanaście należy do pierwszych magnatów w jednem z miast naszych! Inną postać przybrałyby miasta, żywioł polski jako miejscowy, zrosły z krajem, snadnieby się rozwinął, dobrobyt i kapitał mieszczan oddziaływałyby i wpływały pomyślnie na stosunki ziemiańskie.

Chciejmy tylko, a wnet się bogacić zaczniemy. Z pracy osób pojedyńczych składa się praca narodu i jego zamożność, a w dodatku ukrzepiają się siły żywotne, rozbudza się energia i samodzielność w prawnukach. Bezczynność zaś, to powolne zamieranie jak w pojedyńczych ludziach tak całych klas społeczeństwa, to dowód zgrzybiałości przedrzymującej resztki życia w zobojętnieniu na to, co się w około niej dzieje, bez troski o przyszłość najbliższych sercu swemu i własną. Takie dobrowolne zamieranie w położeniu naszem, jest po stokroć gorszem niżeli w narodach niepodległych; myśmy czuwać winni, aby w nas nie strawiło się życie wewnętrzne, nie złamał się hart duszy, byśmy nie odrętwieli jak niegdyś Bizantyńcy. Każdy z nas, mały czy wielki, ma swój dział pracy w społeczeństwie; praca nasza to walka bez broni. Nie wolno nikomu usuwać się od niej, mówiąc, że jednostka wśród tysięcy nic nie znaczy, jak nie wolno na statku, któremu grozi rozbicie, pozostać z założonemi rękami.

Nic nam dzisiaj pilniejszego, jak walka na pracę, nie już z samej chciwości pozyskania dla siebie chleba powszedniego, ale i z miłości dla kraju. To uczucie spotęguje siły nasze i odnosić będziemy na tem polu niewątpliwe zwycięztwo.

Niechajby przypomnienie tysięcy rodaków, zapędzonych w dalekie strony świata, zmuszonych do ciężkich i ohydnych nieraz robót, uświęciło pracę dla tych, których przesąd od niej wstrzymuje.

— (*H. M.*) **Teatr polski.** Dnia 3. lutego odegrano w teatrze naszym operetkę, przetłumaczoną z tekstu francuzkiego, z muzyką J. Offenbacha, pod tyt.: Czarodziejskie skrzypki.“ Rzecz samą o słabej intrydze i widocznym braku akcji, nadzwyczaj ożywiła i podniosła milutka muzyka ulubionego kompozytora „Wesela przy latarniach“ itd. Śpiewki solo i kuplety udały się nadspodziewanie dobrze. P. Nowakowski ucharakteryzował się wybornie i grał z prawdziwym humorem starego skrzypka. Pani Baranowska śpiewała nieźle, chociaż może za zimno i bez przejęcia się rolą. P. Kwiecińska wyrabia się widocznie, brak jej tylko jeszcze w podobnych rolach śmielszej gestykulacji.

Grano także po raz pierwszy komedyjkę z francuzkiego, w 1 akcie pod tyt. „Wdówka.“ Jestto krotochwila, niemająca żadnej wartości i tylko wyborną grą p. Wenclównej i p. Wilkoszewskiego może się utrzymać na naszej scenie.

Ostatnie wiadomości.

Paryzkie doniesienia, zamieszczane w dziennikach niemieckich, przedstawiają w nadzwyczaj niekorzystnem świetle usposobienie cesarza Napoleona dla p. Bismarka, przez co nabiera tem większego prawdopodobieństwa wiadomość telegraficzna, że Drouin de Lhuys kazał posłowi francuzkiemu oświadczyć w Berlinie, iż Francja stanowczo aneksyjnym planom pruskim sprzeciwiać się będzie. Według paryzkich doniesień w *N. F. Z.* miał już system Bismarka zdziałać, że stanowisko posła austrjackiego w Paryżu znacznie się polepszyło, położenie zaś posła pruskiego jeszcze niepomyślniejszem się stało.

Rząd francuzki miał zażądać w Turynie, aby Izby włoskie zamknięte zostały przed otwarciem paryzkiego parlamentu.

Rząd francuzki odmówił prośbie frankopolskiego komitetu, urządzenia odczytów, z których dochód przeznaczony był na wsparcie emigracji polskiej. W piśmie uwiadamiającem o tej odmowie, donosi zarazem minister Duruy, iż rząd powiększy kwotę, którą wyznaczył na wsparcie emigracji.

Francuzki minister marynarki wysłał do Tulonu rozkaz, aby wyekspedjowano parowiec awizowy do Civita-Vecchia, który tam pozostanie do dyspozycji komendantowi wojsk francuzkich w Rzymie. Rozkąz ten wywołał wiele domysłów i konjunktur.

Londyńskie dzienniki ogłaszają okólnik lorda Palmerstona do ministerjalnie usposobionych członków Izby niższej, w którym ich wzywa, aby stawili się punktualnie przy otwarciu parlamentu, gdyż bezpośrednio po niem mają się rozpocząć ważne sprawy.

Zapewniają, że rząd angielski wysłał do swego posła w Japonii rozkaz, aby zażądał bezzwłocznej satysfakcji za zamordowanie dwóch oficerów angielskich, majora Waltera Baldwin i porucznika Roberta Biwd. Zadosyćuczynienie polegać ma na wypłaceniu najmniej jednego miliona pozostałym krewnym zamordowanych i na przykładnem ukaraniu winowajców. W razie, gdyby tego Japonia uczynić nie chciała, ma angielski admirał blokować ściśle porta Jeddo, Osaka i Nangasaki i zabierać wszystkie japońskie okręta, które mu się nawiną.

W państwie papiezkiem dotąd encyklika nie ogłoszona ani z ambon ani listami pasterskiemi. Ma być ogłoszoną dopiero w czasie jubileuszu, i zarządzone będą środki na przypadek demonstracyj przeciw jej odczytaniu.

Do *Temps* piszą z Neapolu, że kardynałowi Andrea ofiarowano posadę Wielkiego jałmużnika króla Wiktora Emanuela z roczną płacą 30.000 franków.

Listy z Konstantynopola donoszą pod d. 25. stycznia: „Rozpuszczeni żołnierze nie chcą wracać do swych rodzinnych okolic, dopóki nie zostanie im wypłaconą znaczna zaległość żołdu. Mówią tu o sekularyzacji dóbr moszeów (kościelnych) jako też o przyznaniu cudzoziemcom praw posiadłości lecz z zastrzeżeniami, które się nie podobają posłom.

Do *Times* donoszą z Nowego Jorku o ważnem postanowieniu senatu washingtońskiego. Przy przyzwalaniu wydatków dla ambasad Stanów Zjednoczonych, postanowiono w rubryce „wydatki poselstwa w Meksyku“ przyjęto dodanie słowa „rzeczypospolitej.“ Senat przyjął poprawkę przez aklamację, i uznał tem nie cesarza Maksymiliana, ale prezydenta Juareza prawowitym rządcą Meksyku.

Frankf. Postztg. z d. 3. b. m. podaje następujący telegram z Wiednia: „W skutek odpowiedzi Prus z d. 24. z. m, widział się gabinet austrjacki spowodowanym skomunikować się z Bawarją i Saksonią. Dopiero po porozumieniu się z niemi odpowie Austrja Prusom; i dlatego hr. Karolyi czeka w Wiedniu.“

Berliński korespondent *Debatów* utrzymuje, że Prusy zarzuciły już całkiem myśl zaboru księztw Zaelbiańskich; że między Prusami i Austrją panuje zgoda, i nie ułożyły się dotąd tylko, czy przed czy po uregulowaniu stosunków księztw do obu mocarstw, osadzić księcia na tronie. Austrja żąda tego jak najprędzej, Bismark zaś zwleka, bo przy zwłoce wzmaga się wpływ Prus; Austrja żąda przy obsadzaniu tronu udziału Rzeszy, Prusy zaś tylko porozumienia obu mocarstw. Zresztą ma chodzić o wynagrodzenie dla Austrji. Podczas pobytu króla pruskiego w Wiedniu miano żądać gwarancji wszystkich krajów Austrji przez Rzeszę i Prusy. Miano skłonić które z państw średnich do postawienia w bundestagu tego wniosku, któryby Prusy poparły. Obrona brzegów północnych Niemiec byłaby w ręku Prus; gwarancja Rzeszy pomogłaby Austrji bronić postów austrjackich na Adrjatyku, które są ważne i dla Rzeszy. *Debaty* utrzymują, że te żądania Austrji nadałyby kwestji szlezwickiej jeszcze większego znaczenia, gdyż chodziłoby już nie o same tylko interesa niemieckie.

W Dreznie wydali Moskale broszurę p. n.: *Polska w roku 1865.* Dowodzą w niej, że Polacy nie mogą opierać się ani na Austrji, ani na Prusach, ale na Moskwie. Jako wabik na Polaków stawia naiwny Moskal, co pisał tę broszurę, wyzwolenie Słowian, które niemożliwe jest, póki się nie połączą Polacy z Moskwą, zrzekając się Rusi zupełnie. Oto co pisze autor: „Moskwa chce i musi Słowian wyzwolić z poddaństwa tureckiego i austrjackiego. Jest to zadanie tak wzniosłe, że nie pojmujemy, dla czego Polacy nie mają dlań serca, mimo że nie mogą pokryć żalu, iż nie im to zadanie przypada. Kiedy była pora po temu, Polacy o niem nie myśleli, a dziś są za słabi.“ Przyłączenie się do planów Moskwy stawia ta broszura jako ostatni warunek egzystencji Polaków. Katkow sumienniej tę kwestję postawił, mówiąc: Polaków zniszczyć musimy i zniszczymy!

Z *Inwalida* dowiadujemy się, że Anienkow stanowczo jest odwołany z Kijowa, i jen. Bezak nie jest jego zastępcą, ale następcą.

W Warszawie rozpuszczono pogłoskę, że branka będzie odroczoną na drugi rok.

Posenerka donosi z Warszawy d. 30. stycznia: „Stan oblężenia nie będzie zniesiony d. 1. kwietnia; według pewnych wiadomości jednak nastąpią w tym czasie ważne zmiany w sprawie uwłaszczenia i ma być urządzona nowa władza w tym wydziale, gdyż dotychczasowe komisje włościańskie nie przyniosły spodziewanego rezultatu i tylko powikłały wszystko. „Dalej donosi *Posenerka* z wielkim żalem: „Że jeszcze nie pora zakupywać majątki w Kongresówce, dowodzi między innemi oznakami i następujące zdarzenie. Przed 5ciu miesiącami zakupił pewien Niemiec wielki klucz w Radomskiem, ale go z znaczną stratą odprzedał d. 21. bm. i wrócił do Prus, komisje włościańskie tak mu bowiem dopiekły i tak mu majątek okroiły, że się obawiał iż mu wszystko zabiorą.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Turyn d. 4. lutego. Król wczoraj rano odjechał do Florencji w towarzystwie jenerała i ministra Lamarmory. Do Turynu powołano jenerała Cialdini.

Florencja d. 4. lutego. Wczoraj wieczór przybył tu król Wiktor Emanuel. Przyjmowano go z ogromnym zapałem.

Mediolan 4. lutego. *Perseveranza* pisze: „Postanowienie rady ministrów, które spowodowało odjazd króla do Florencyj, było skutkiem zaburzeń i demonstracji podczas dworskiego balu. Rada miejska turyńska odmówiła prośbie ministrów, aby jakąś odezwą, jakimś aktem zmniejszyła donośność i wrażenie owej demonstracji. Ministrowie nie mogli narazić króla na podobne dalsze obelgi, w których nietylko robotnicy, lecz i rada miejska i wyższe klasy ludności brały udział.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powodu wiadomej uchwały wiedeńskiej Izby posłów o 10procentowem podniesieniu zwrotu podatku gorzelnianego przy wywozie za granicę państwa austrjackiego, pisze tutejsza urzędowa *Lemb. Ztg*:

„W uchwale tej wychodzi wyraźnie na jaw dążenie, więcej dać niż podatek wynosi, jak żeby chciano zrównoważyć różne przeszkody wywóz tamujące i usunąć je tym sposobem, iż więcej zwrócone być ma przy wywozie, niż podatek przy produkcji opłacony wynosi. Doprowadziłoby to do systemu sztucznych premij wywozowych. We wszystkich państwach, w których restytucja podatków jest zaprowadzona, trzymają się zasady, iż zwrot podatku nie przenosi istotnej jego opłaty. Uchwała Izby deputowanych naraża prócz tego na to jeszcze niebezpieczeństwo, iż skarb publiczny płacićby musiał premie od wódki na drodze malwersacji produkowanej, musiałby zatem zwracać sumy, które wcale nie były opłacane. Z tych więc powodów nie można się spodziewać, ażeby monarcha sankcjonował uchwałę Izby i żałować wypada, iż reprezentacja ludowa nie chciała zapatrzyć się na projekt rządowy w duchu niesienia ulgi cierpiącemu, ważnemu przemysłowi, w którym to duchu rząd z propozycją swoją wystąpił.“

Lwów dnia 3. lutego (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej.*) Handel **zbożem** w tygodniu ubiegłym był ograniczony na konsumcję miejscową, a przez rogatki lwowskie przewieziono tylko te partje, które z Tarnopola i jego obwodu wysłane zostały w okolice karpackie. W zachodniej części Galicji, a mianowicie do Tarnowa i Dębicy nadesłano pomniejsze partje przeznaczone do Krakowa i Krzeszowic, a czego nie zakupili właściciele tamtejszych młynów parowych, wywieziono do Prus. O pisemnym popycie w Galicji wschodniej nie wiedzą ani właściciele ani spekulanci, ponieważ jest rzeczą powszechnie aż nadto znaną, że teraźniejszy stan cen na targach Galicji wschodniej nie sprzyja wywozowi. Najlepsze gatunki **pszenicy** płacono korzec po 6 złr. do 6.20, **jęczmień** głównie tylko przez właścicieli browarów poszukiwany, płacono zwłaszcza pośledniejsze gatunki po 3 złr. Poszukiwano cięższych gatunków 145 funtów wagi, ale tych prawie całkiem nie ma. **Żyto** przy ciągłej potrzebie trzyma się w cenie 3 złr. 50 c. do 80 c. w. a. **Owies** zakupywany przez liwerantów skarbowych płacono korzec po 2 zł. 15 do 20 c., podczas gdy ceny **ziemniaków** notowane przez komisarjat targowy we Lwowie są nazbyt wysokie, loco Dębica, Czarna, Tarnów i Bogumiłowice ziemniaki nie wybierane nabyć można korzec po 1 złr. 50 do 55 c., lecz sądzą, że ceny podniosą się na wiosnę. **Mąki** wywieziono 152 cetn. do Rzeszowa, a **nasienia rzepaku i konopi** 996 cetn. do Wrocławia. Oprócz tego wysłano także do Wrocławia 241 cetn. **bobu** i 685 cetn. **kaszy hreczanej.** Przesyłki spirytusu były bardzo małe, wysłano bowiem tylko 13 cetn. po Rzeszowa, 14 cetn. do Bochni i 21 cetn. po Medyki. Bardzo znacznie ożywił się wywóz **nafty i oleju skalnego**, szczególniej do Wiednia. Zapewniają, że wywóz w roku przeszłym wynosił przeszło 50.000 cetnarów, a najznaczniejsze partje do wywozu przeznaczone, były oddane na kolej w Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie. — Budulca i drzewa opałowego przeznaczonego do Medyki oddano loco Lwów kilkaset cetnarów, Artykuł ten ma być z Medyki posłany wodą do Szczecina, a ceny transportu koleją zostały znacznie zniżone. Z towarów nadchodzących do Lwowa prócz pomniejszych partji towarów **bławatnych i lnianych**, najwięcej nadeszło **ssyn** dla kolei lwowsko-czerniowieckiej i w większych partjach wysłano je na miejsce budowy. Zniesienie zaostrzonych z powodu zarazy przepisów względem wywozu **wełny** do Prus wpływa bardzo korzystnie na odbyt tego artykułu i wysłano znowu 295 cetn. wełny do Wrocławia. Nadto wywieziono tego artykułu 362 cetn. do Wiednia i 91 cetn. do Bielska, **Lnu, konopi i pakuł** wysłano 43 cetn. do Przemyśla, 22 cetn. do Tarnowa, 13 cetn. do Mościsk, 31 cetn. do Wiednia, 107 cetn. do Bielska, 7 cetn. do Oderbergar 27 cetn. do Berna, 17 cetn. do Ołomuńca, 17 cetn. do Opawy, 805 cetnarów do Wrocławia. 177 cetn. do Mysłowic, 27 cetn. do Pardubitz, 124 cetn. do Pragi, 11 cetn. do Hohenstadt, i 15 cetn. do Littawy. **Bydła rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do Florisdorf i Lipnika zapowiedziano na stacjach kolei we Lwowie 200 sztuk, w Mościskach 96 sztuk, w Słotwinie 20 sztuk i w Gródku 40 sztuk.

Przy zbliżeniu się wiosny, w którejto porze roku jak wiadomo skutkiem dłuższego żywienia na stajni, najwięcej pomiędzy bydłem powstaje chorób, pozwalamy sobie zwrócić uwagę pp. ekonomów na prezerwatywe, której użycie miało zawsze dobrą skuteczność. Mówimy tu o proszku korneuburgskim.

Od 10 lat, jak się stał publicznie wiadomym, preparat ten zyskał sobie ze strony wszystkich gospodarzy wiejskich najpochlebniejsze uznanie, a towarzystwo przeciw dręczeniu zwierząt w Mnichowie, Paryżu i Wiedniu, w ostatnim zaś czasie towarzystwo przeciw dręczeniu zwierząt w Hamburgu odznaczyło go medalami. Tak to, jak i pomyślne użycie tego proszku bydlęcego w maszterniach Jej Mości królowej angielskiej i Jego Mości króla pruskiego, na co mamy dowody, poświadczające ze strony koniuszych królewskich, dalej c. k. wyłączna koncesja, udzielona w roku zeszłym, a głównie niesłychane używanie tego środka — są najlepszą rękojmią jego rzeczywistej wartości.

Dalekoby nas prowadziło, jeżlibyśmy tu mieli przytaczać wszystkie wypadki, w których proszek korneuburgski okazuje najdoskonalsze skutki i niech nam wolno będzie, z mnóstwa przedłożonych nam poświadczeń i listów skonstatować, że proszek ten używany był przy braku apetytu, przy zołzach, przy chorobie gardła i ścięgów, jakoteż dychawicy u koni, a u krów przy dojeniu z krwią, odymkach itp.

Także jako prezerwatywa przeciw wpływom zaraźliwym, proszek ten okazał się dobrym w połączeniu z innemi środkami ostrożności, a ajencje świeżo utworzonego banku ubezpieczenia bydła, którym musi zależeć na zdrowiu cydła asekurowanego i utrzymaniu jego powodzenia, trzymają sami składy proszku korneuburgskiego, aby go zalecać i dawać posiadaczom bydła.

Gdzie można dostać proszek korneuburgski, o tem dowie się każdy z inseratu, umieszczonego na drugiej stronie.

(*X*) **Z pod Głogowa** d. 2. lutego 1865 r. (W sprawie komunikacji z Wisłą.)

Kwestja drogi bitej w kierunku od Głogowa ku Wiśle, zawsze na Majdan, została poruszona w dwóch dziennikach krajowych. To bardzo dobrze wróży.

Co do mnie, więcej się zbliżam w zdaniu do korespondenta „Gaz. Nar“ nr. 6. niżeli do korespondenta „Czasu“ nr. 21, i to głównie dla tego:

Głogów, Kolbuszowa, Dzikowiec, tworzy ogromny choć może nie regularny trójkąt. Dwie linie: Głogów, Kolbuszowa (dług. $2^{3}/_{4}$ mili) i Głogów, Dzikowiec (dług. $2^{1}/_{2}$ mili) mają prawie jednakową długość, linia Kolbuszowa, Dzikowiec ma linią mniej jak o połowę krótszą, zatem ledwie 1 milę długości.

Jeżeli weźmiemy linię Głogów, Kolbuszowa, a poprowadzimy drogę na Budy, Kupno do Kolbuszowej, jak chce korespondent „Czasu“, to oddalimy się z najoczywistszą szkodą wsi, dworów, folwarków i plebanii, które nam od Północy, a na lewej stronie trójkąta zostaną, jeszcze więcej ku Południowi, niżeli przyjęto na zebraniu Widelskiem, co byłoby wielkim błędem. W tym to bowiem kierunkn postępując dalej, natrafiamy na szosę od Sędziszowa do Rzeszowa prowadzącą, i na drogę żelazną, bo obie już niezbyt daleko oddalone, bo budując tak, będziemy zbytnie forytować jedną Kolbuszowę, nie mówiąc już nic o wsiach, folwarkach i plebaniach w tej okolicy się znajdujących.

Kolbuszowa i wsie nawet dalej położone mają już doskonałą drogę do Sędziszowa, zaś Kupno, Budy i wsie dalej odległe, mają drogę bliską do Głogowa, a nawet blizką drogę głogowsko-rzeszowską, i droga tak budowana, jeżeliby nie znaczyła dwa grzyby w barszczu, toby zanadto odszczególniała, i jak mówie forytowała przedewszystkiem samą Kolbuszowę i nie wysunięte więcej ku Zachodowi, a tem samem bliższe czy to do drogi komunikacyjnej czy samej szosy i kolei żelaznej w kierunku Sędziszowa, bez wyraźnych motywów korzyści dla ogółu. Droga tym szlakiem budowana nie nastręcza tym sposobem nietylko żadnych rzeczywistych, ale nawet domniemanych korzyści; rzeczywistych: albowiem, pominąwszy już że jest dłuższa, jest także piasczystą, w okolicy Kupna zbyt wklęsłą, ztąd często głęboko pod wodą, przerzyna ją Struga szeroka, prowadząca wody do stawu kolbuszowskiego, i kanał upustowy czy od młyna czy od tartaku budzkiego, nad którymi stoją mosty, wsie nie są gęstsze, ani ludniejsze, folwarki nie zbyt rozległe, dwory i plebanie nie częste; domniemanych: bowiem gdyby tym szlakiem dotykając (po Majdan) po połowie dwóch obwodów rzeszowskiego i tarnowskiego, droga miała być prowadzona, wielu się znajdzie, którzy będą utrzymywać, (a kto wie czy nie słusznie) że tym szlakiem prowadzona droga jest prawie nie potrzebna, i będą motywować tem, że wszystkie transporta z Krakowa, z Wrocławia i z Wiednia i td. do Kolbuszowej i do miejsc przyległych niemniej wszystkie surowe materjały z ościennych wsi Kolbuszowej, wliczając już Kolbuszowę samą i jej ekspedycję pocztową, nie ekspedjują się i nie transportują do Głogowa (odległość $2^{3}/_{4}$ mili) a ztąd do Rzeszowa (odl. $1^{1}/_{4}$ mili) t. j. o 4 mile, lecz z Kolbuszowej wprost do Sędziszowa i odwrotnie, bo ztąd widoczna potrójna korzyść: albowiem a) droga o całą milę krótsza, a ztąd pominąwszy już znaczne korzyści z oszczędzonego czasu, wypada wziąć w rachunek niższą cenę furmanki. b) mniejsza opłata frachtu do Krakowa, Wrocławia lub Wiednia na kolei żelaznej w Sędziszowie, bo różnica o $3^{3}/_{4}$ mili z Rzeszowa do Sedziszowa (kalendarz ścienny na r. 1865 w Krakowie. Nakład W. Kirchmajera), które nie opłacone, zostają w zysku, nareszcie oszczędzenie wydatku na opłatę 2ch rogatek z Głogowa do Rzeszowa.

Takie będą motywa wielu przeciw drodze Głogów-Kolbuszowa, które już i dzisiaj słyszę po przeczytaniu artykułu w „Czasie“ z Krakowskiego.

Teraz zobaczmy jakie korzyści nastręcza nam droga prowadzona tym szlakiem, o jakim mówi korespondent „Gaz. Nar“, do którego jak mówiłem ze zdaniem mojem przystępuję:

Weźmy z kolei punkt: Głogów, Dzikowiec, t. j. linię północną trójkąta.

Prowadząc drogę z punktu Głogów, na Widełkę (wieś) i Dzikowiec, mamy wielką korzyść, i poniekąd zasługę przedewszystkiem tem, że budujemy ją wedle argumentów czerpanych z wnętrzności rzeczy; (argumenta petita ex visceribus causae) bo najprzód: nie oddalamy się z drogą w kierunku południowym, ani południowo-zachodnim, a tem samem nie zbliżamy się do miejsc już i tak mających albo drogi dobre, albo blizką szosę, i niedaleką kolej żelazną, lecz prowadzimy ją o ile można środkiem tej okolicy, której tak niezbędnie potrzebna droga bita, jak potrzebne powietrze i woda — prowadzimy ją szlakiem najwięcej po dziś dzień przez furmanów nadwiślańskich obieranym, ho najkrótszym, budujemy ją Bogiem a prawdą powiedziawszy bez skrupułu, i bez wyrzutu sumienia, bo nie forytujemy jednego miejsca ani okolicy ze szkodą drugiego miejsca, i drugiej okolicy, skoro ją prowadzimy albo środkiem wsi pod dwory, folwarki i plebanie, albo nie daleko od niej odległe, a w każdym razie od Głogowa przez więcej terytorjów wsi okolicznych; prowadzimy ją, co bardzo jest rzeczą ważną między dwoma miasteczkami targowemi w połowie drogi, bo o dwie mile od siebie odległemi, tj. między Raniżowem a Kolbuszową — prowadzimy ją bez złudzeń optycznych przez wsie, ani nie puste, ani nie rozrzucone, jak świadczy, choćby tylko sznurem wyciągnięta, i przyległa do drogi wieś i folwark Styków (z 507 dusz), Widełka wieś i dwór (1751 dusz), Dzikowiec, wieś, dwór i plebania (1133 dusz), Wildenthal (322 dusz); i jak świadczą nie zbyt odległe wsie: Lipnica (1824 dusz), Mechowiec (527 dusz), Zarębki (331 dusz), Poręby (659 dusz) nie licząc wsi, dworów, folwarków i plebanii o $^{1}/_{2}$ i o $^{3}/_{4}$ mili od drogi odległych, jak: Kłapówka, folwark i wieś (219 dusz), folw. Rejowiec, wieś i dwór Werynia (895 dusz), wieś, dwór i plebania Przewrotne (1457 d.) Wola Raniżowska (3291 dusz), Schematismus venerabilis Cleri dioecesani r. lat. Premisl. Jasło 1864 i schematismus universi venerabilis Cleri dioeceseos Tanoviensis tam saecularis, quam regularis, et scholarum in eadem existentium. A. D. 1864. Tarnoviae et Jasło), a nie mówię już nic o wsiach dalszych i ich terytorjach, tak do punktu Dzikowiec, jako też od tego punktu po Majdan. Prowadzimy ją nareszcie z małym wyjątkiem Dymarki (obw. tarnowski) przez jeden tylko ob. rzeszowski, pod jednym gospodarzem obwodu, tj. pod jednym przełożonym, a każden pojmie doskonale i oceni, co w ogóle, i co w tym razie, jeden gospodarz znaczy. (Dok. nast.)

Wrocław 2. lutego. Żyto, groch i bób w dobrym gatunku poszukiwane. Siemię lniane ma także bardzo dobry pokup. Koniczyna czerwona podnosi się ciągle w cenie. Notowaliśmy tu na dzisiejszym targu: szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej, starej 63—73, nowej 54—64, żółtej, starej 60—66, nowej 53—60, żyto 38—42, jęczmienia 31—37, owsa 24—28. grochu 54—58, łubinu 50—74, bobu 74—85; za 158 funtów brutto siemienia lnianego 154—195, rzepaku zimowego 194—218 sgr. (1 sgr. — 5 ct. w. a.) Za cetnar cłowy (1 ctr. cłowy — 89 ftw. wagi wied.) koniczyny czerwonej w gatunku ordynarnym 15—18, średnim 19—21, przednim 22—24, najprzedniejszym 25—$26^{1}/_{2}$ tal. (1 talar pruski — 1 złr. 57 cnt. w. a. bez ażja.) Tymoteusz również poszukiwany 10—13 tal.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 3. lutego.

Pp. Hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Cybulski T. z Tarnopola, Jordan J. z Olszanicy, hr. Wallis Olivier z Łancuta, Brillak J. z Czerniowiec. Krajewski Nik. z Czech. Kotkowski Z. z Czerlan, Beutkowski J. z Kijowa.

Wyjechali d. 3. lutego.

Pp. Brodzki A. do Ostrowa, Jordan K. do Kuńkowic, Croisse Lud. do Koszelowa. Ochocki K. do Białobożnicy, hr. Dzieduszycki M. do Korniowa, Papius J. do Grzęgy, Szumlański Mich. do Krzywego, Tyszkowski A. do Kalna.

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 4. lutego.	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	70
Losy z r. 1860	95	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	809	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	30
London 10 funt. szterlingów	112	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 złr. w. a.	112	25

Wiedeń 3. lutego	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	65	67	75
„ Pożyczka narod.	79	65	79	75
„ Metaliki na m. k.	72	35	72	45
„ Obl. ind. niż. austr.	89	50	90	00
„ „ „ węgiers.	73	50	74	50
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	40	73	80
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	71	75	72	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	162	50	163	30
„ „ „ 1854	89	00	89	50
„ „ „ 1860	95	60	95	70
„ „ „ 1864	87	10	87	20
„ „ najnow. z r. 1864	86	90	87	00
„ kredytowe	127	50	127	75
„ ks. Esterhazego	112	00	113	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	75	30	25
„ ks. Klary	25	75	26	00
„ hr. St. Genois	25	25	26	25
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	17	75	18	00
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	50	15	00
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	809	00	811	00
„ anglo-austr.	87	50	88	00
Zakładu kredytowego	189	30	189	40
Kolei półn. Ferdynanda	186	00	186	20
„ galicyjskiej	224	75	225	00
czerniowiec z wpł. 35%	64	50	65	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	96	60	96	70
Frankf. n. M. 100.	96	75	96	85
Hamb. 100 mark.	85	30	86	40
London 100 fnt.	113	00	113	20
Paryż 100 frank.	45	00	45	10
Warszawa 3. lutego.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ „ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	00	00
Paryż 3. lutego.				
Renta 3%	67	15	00	00
London 3. lutego.				
Konsole	89	7/8	90	00

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia

we Lwowie w aptekach p. **ZYGMUNTA RUKERA**; p. **A. BERLINERA** i p. **MIKOLASCHA**.

Również utrzymują go:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.
„ Bochni p. A. Kąsprzykiewicz.
„ Brodach par Kościcki aptekarz.
„ Brzeżanach pan Zminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy pan F. Herzog.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.
„ Krakowie w apt. Aleksandrowicza.
„ Kętach p. Streya
„ Myślenicach p. M. Łowczyński.
„ Nowym Targu p. L. Kamieński.
„ Przemyślu F. Gaidetschka i Syn.
„ Rozwadowie pan Marecki
w Rzeszowie pan Schaiter.
w Samborze pan Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p. Sidorowicz.
„ Szczercu pan J. Pełka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie p. Sidorowicz apt.
„ Wadowicach pan Majer apt.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 zł. 26 cnt.

Ci sami pp. Depozytarjusze utrzymują: **Prawdziwy tłuszcz z wątroby mięsowej**, (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty Cena flaszki 1 zł. w. a.

Pigułki przeciw kurczom żołądkowym dra P. **Giramet. Pudełko 88 c. Plaster na odgniotki** wynaleziony przez c. k. nad. dr Schmidta; cena pudełka 23 c. **Dra Behra Extrakt nerwowy** do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent. 1 (4—6.)

Balsam różany Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Pierwsza Pracownia krajowa
wyrobów rękawiczniczych

WE LWOWIE.

przy ulicy Nowej pod l. 14 m. w kamienicy pana Piątkowskiego, poleca Szanownej P. T. Publiczności

w największym doborze swój towar, ręcząc za dokładność najmniejszej sztuki.

Każda para rękawiczek jest opatrzona stampilią pracowni. 145 1—1

Ciągnienie nieodzownie 1. czerwca 1865. **LOTERJA** Dokładne plany bezpłatnie.

na korzyść ubogich

w Schleswig-Holstein.

Pierwsza główna wygrana wartości 3.000 talarów
Druga „ „ „ 1.000
Trzecia „ „ „ 500 „
} lub na żądanie w pełnej wartości prusk. talarów.

Loterja ta zostaje pod kontrolą król. ministerstwa w Koburg.

Każdy los kosztuje 86 cnt. w. a. Na 10 losów jeden los gratis, na 100 14 losów gratis.

Tych losów dostać można na głównym składzie **w Lipsku** za przesłaniem gotówki franko pod adresem

Albert Hoffmann.

Udział biorący z krajów państwa austrjackiego najwygodniej uczynią, jeżeli nabyte losy w Lipsku, w Dreznie w pewnym domu ulokują, a tylko numera losów udzielić sobie każą, przezco otrzymanie wygranej sobie o wiele ułatwią. W Lipsku przyjmuje do przechowania Redakcja Dorfbarbiera na żądanie. 116 2—2

APTEKA ZYGMUNTA RUKERA
pod Srebrnym orłem sprzedaje
ŚWIEŻY SYROP PIERSIOWY MAYERA.

Część Wasylkowiec

w obwodzie czortkowskim, mająca 210 mor. gów ornego pola, 12 morgów sianożęci; arenda czyni rocznie 240 złr. przy szosie do Husiatyna położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela— poczta Kopeczyńce. 137 2—3

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna
na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec 98 2—10

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Dostać można **we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego. — w aptece A. Berlinera. — w apt. Z. Rukera i w apt. Piotra Mikolascha, — w Tarnowie u Józ. Jahna**

OBWIESZCZENIE.

Najwyżej koncesjonowanego Banku asekuracyjnego **„HUNGARIA“** w Preszburgu.

Kapitał zakładowy **TRZY MILIONY ZŁOTYCH** waluty austrjackiej.

Podpisany bank asekuracyjny **„HUNGARIA“** podaje do ogólnej wiadomości, że czynność swoją rozszerzy na wschodnią Galicję i Bukowinę. — W tym zamiarze jeneralną ajencję w tych krajach koronnych powierzył swemu dotychczasowemu jeneralnemu ajentowi Wschodniej Galicji panu **EMANUELOWI REICH.** ze stałą jego siedzibą **WE LWOWIE.**

Preszburg dnia 1. lutego 1865.

Rada administracyjna.

Prezes: Grzegorz Wilhelm baron z Walterskirchen, Jego ces. król. Mości tajny Radca i Podskarbi.
Wice-Prezes: Dr. Karol de Samarjaj, adwokat krajowy i sądowy.

Radcy administracyjni: Dr. Robert Czilchert Wice-Prezes stowarzyszenia krajowego gospodarczego, Adolf hrabia de Degenfeld-Schonburg, podskarbi, C. W. Pappenheim, bankier, Leopold baron de Sommaruga.

Dyrekcja: J. Spyers-Duran, F. D. Burger.

Odnośnie do powyższego obwieszczenia ośmiela się podpisana główna Ajencja oznajmić, że w tym zakresie czynność swoją z dniem 15 lutego r. b. rozpoczyna i poleca się do przyjmowania zabezpieczeń przeciw szkodom ogniowym:

a) na budynki i fabryki wraz z wewnętrznem ich urządzeniem;
b) na ruchomości, towary, sprzęty i bydło;
c) na zboże w polu lub w stertach, w stodołach i budynkach gospodarczych umieszczone; przyrzeka oraz obliczać jak najtańsze premie i w razie szkody poniesionej z największą akuratnością i słusznością sobie postąpić.

Trzymając się zasad najrzetelniejszych, spodziewa się jeneralna Ajencja, że bank wspomniony w krótkim czasie zyska największe zaufanie, a zarazem upewnia iż ze swej strony ściśle zachowywać będzie zawsze lojalne zasady w każdym względzie i stać się godną zaufania powszechnego.

Lwów 4. lutego 1865.

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny najwyżej konces. Banku **„HUNGARIA.“**

Emanuel Reich.

Bióro asekuracyjne znajduje się **tymczasowo w hotelu p. Langa we Lwowie.**

Korneuburgski Proszek dla bydła,
udowodniony środek zaradczy
przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **M. Jawornicki**, w Rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józef Jahn**, w **Białej** p. Getwert, w **Bilsku** p. S. A. Stanko apt., w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Bóbrce** p. Czernik apt., w **Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, w **Belzie** p. Hrymak, w **Brodach** p. Kosicki, w **Buczaczu** p. Kerczel i Kodrębski, w **Czerniowcach** p. E. Schnirch, w **Dzikowie** p. S. Bodziński, w **Kołomyi** p. M. Bolchower, w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld i Maresch, w **Limanowy** p. A. Müller, w **Makowie** p. Mayer apt., w **Myślenicach** p. A. Łoczyński, w **Mielcu** p. W. Satkowski, w **Nowym Targu** p. L. Kamieński, w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, w **Przeworsku** p. S. Keller, w **Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn i E. Machalski, w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn, w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., w **Rozwadowie** p. K. Marecki, w **Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, w **Smolnicy** p. F. Wimmer, w **Stanisławowie** p. K. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Stebenitz, w **Tarnowie** p. J. Jahn, w **Tarnopolu** pp. Morawetz i C. Latinek, w **Wadowicach** p. A. Foltin, w **Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka. 97 B. 1—7

Wyprawy
szczególnie przy większych Zakupnach nadzwyczaj tanie!!!
uskutecznia z nadchodzącym karnawałem
MAGAZYN
J. KÜHMAYERA
WE LWOWIE,
któren na ten cel zaopatrzył swój skład w różno-kolorowe
materje jedwabne i wełniane
i w najstósowniejsze na wieczorne suknie
POPELINY IRLANDZKIE i ANGIELSKIE,
w beduiny teatralne, koncertowe — jak też dziś tak ulubione marynarki w wszelkich kolorach, sortir du bal — chustki, talmy i beduiny korónkowe, mantyle i talmy aksamitne i jedwabne, jako też
płaszcze, paletoty, żuawki, talmy i beduiny wełniane,
chustki i szale wełniane, angielskie i francuzkie w największym wyborze.

3 7—7

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 29. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 1. lutego.

(K) Pozwólcie mi podnieść wprost specjalną kwestję. Nie mamy dotąd żadnej statystyki polskiej i żadnych liczb statystycznych, a gorzej jeszcze, bo literatura polska nie posiada geografii, której brak daje się czuć dotkliwie. Literatura nasza, bogata w niektórych gałęziach, w innych mniej, najuboższą zaś we względzie geografii i statystyki. Każdemu dostatecznie wiadoma ważność tych dwóch ściśle ze sobą i z innemi powiązanych nauk. Praca nawet w tym względzie trudną jest niezmiernie, a usiłowania pojedyńczych ludzi dzisiaj spotkałyby trudności i zawady, którychby przezwyciężyć niepodobna.

Spotykamy w *Nadwislaninie*, pomiędzy innemi artykułami w kronice, niektóre statystyczne liczby, o ludności miast, a czasem i powiatów. Więcej żądać od jednego dziennika nie możemy, wyrażamy tu tylko naszą wdzięczność i nadzieję, że te wiadomości nie ustaną i w miarę możności będą się powiększać. A znowu zwracamy się z prośbą do redakcyj innych dzienników, wzywając, ażeby naśladowali ten piękny krok *Nadwislanina* i starały się podobne wiadomości w swoich szpaltach zamieszczać (rozumie się raczej mniej byle w zupełności były dokładne). Sądzę, że w Galicji nie będzie zatem wielkich trudności, co do liczby ludności miast i powiatów, wyznań, rozległości i tak dalej. Jeżeliby wszystkie dzienniki polskie przyjęły tę zasadę, o wieleby ułatwiły do zrobienia pierwszych kroków na tem polu, a pierwszy krok jest zawsze najtrudniejszym, dalej jakoś przy pracy pójdzie pomyślniej.

Jakkolwiek sposób ten pracy nie jest może zupełnie właściwy, wszelako dla czegoż nie mamy zrobić tego co nam przyjdzie z łatwością i korzyść narodowi niezawodnie przyniesie? Czego nie można pojedyńczemi, to róbmy zbiorowemi siłami, a ponieważ prawie niemożebnem jest zawiązanie jakiegoś specjalnego w tej mierze stowarzyszenia na teraz, pozostawiając to przyszłości, gromadźmy dziś materjały i ułatwiajmy dla nich drogę. Mam nadzieję, że głos podniesiony w interesie dobra ogólnego, znajdzie uznanie i poparcie.

Gdy już piszę z Paryża, nie zawadzi gdy cokolwiek o tutejszem życiu wspomnę, chociaż macie ztąd stałych korespondentów. Najżywotniejszem bezsprzecznie jest tutaj Towarzystwo Naukowe młodzieży polskiej, o którem już pisaliście. Towarzystwo to z każdym niemal dniem wzrasta i nabiera powagi, nie mało już dziś towarzystwo liczy w łonie swojem imion znanych zaszczytnie w literaturze krajowej, a obok tych nie mało garnie się młodzieży, która pokończywszy uniwersyteta, a wypadkami lub z własnej woli przybywszy dla kształcenia się w zawodzie naukowym do Paryża, znajduje tu obok szkół francuzkich i szkołę polską w Towarzystwie.

W rozwoju prac Towarzystwo Naukowe młodzieży polskiej zamierzyło wydawać pismo zbiorowe perjodycznie, treści naukowej, którego zeszyt pierwszy w połowie lutego opuści prasę. Będzie to pierwszy płód towarzystwa, przyjmcie go łaskawie. Oprócz tej i innych, jeszcze dostatecznie nieokreślonych prac oryginalnych, Towarzystwo postanowiło zająć się tłumaczeniem dzieł specjalnie naukowych, chcąc przyswoić literaturze naszej rozmaite arcydzieła literatury europejskiej.

Co do konkursu, który Towarzystwo ogłaszało dla napisania katechizmu dla włościan, na oznaczony czas 20 stycznia przysłano katechizmów tylko trzy. Po rozpatrzeniu takowych wysadzona komisja zadecydowała, że nie kwalifikuje się żaden do nagrody. Towarzystwo sprawdziwszy zarzuty przez komisję zrobione, odroczyło termin przysyłania do 1. kwietnia. Główne zarzuty dla dwóch te same: przekręcanie faktów historycznych i nieznajomość dziejów, trzeci zaś demagogiczny.

Drugą ważną instytucją jest to szkoła polska Zabielskiego. Znakomity ten obywatel, przy niezmordowanej i wytrwałej pracy, w przeciągu 9 miesięcy potrafił, pomimo niechęci i apatji ogólnej, ze składek, przez się zbieranych, utrzymać 50 młodzieży, dostarczając im chleba i nauki. Aleksander Zabielski w tak krótkim przeciągu czasu zarobił sobie najpiękniejsze imię, i sami nawet przeciwnicy prac jego, podziwiają gorliwość i wytrwałość. Nie pnie się on do żadnych urzędów, nie żąda zaszczytów i wybrał sobie na emigracji pole pracy najmozolniejsze, najcichsze a najpożyteczniejsze dla kraju.

Drugiem najwybitniejszem Towarzystwem jest stowarzyszenie emigracji w celu niesienia sobie bratniej pomocy, tak moralnej jak i materjalnej. Tu rzeczy nie odbywają się ani z taką łatwością, ani z takiem poczuciem potrzeb i obowiązków. Stowarzyszenie to istnieje już pół roku i liczy przeszło 500 członków; owocem prac jego jest umieszczenie kilkunastu członków z młodzieży w szkołach francuzkich kosztem stowarzyszenia — a więc owoce są mniejsze aniżeli praca jednego Zabielskiego. Ale i na to trzeba zwrócić uwagę, że stowarzyszyli się prawie sami biedni; bogatsi stronią od hołoty, i w ogóle nie można kłaść na karb stowarzyszenia całej winy za ten brak życia, jaki okazało. Głównie zawiniają ci, co z różnych, niczem nieusprawiedliwionych pobudek stronią od Towarzystwa, a pozostając na boku, krytykują tylko każden czyn i dziwią się, że Towarzystwo chroma.

Jeszcze emigracja nie wyleczyła się z zadanych ran, nie oswoiła się ze swoim losem i dla tego nie weszła na żadne stałe drogi. Samo stowarzyszenie nie ma wyraźnie postawionego celu, któreby podzielali wszyscy; nie ma dotąd porządnej ustawy, organizacja jeszcze się chwieje, ponieważ podstawy są słabe. Pojednanie jednak dwóch oddzielnych Towarzystw już nastąpiło i zlanie się ostateczne w jedne, w tych dniach przychodzi do skutku. Niezawodnie wpłynie to wiele na moralną doniosłość Towarzystwa; wszelako zanim organizacji porządnej nie będzie, nie spodziewają się pomyślnego rozwoju.

Zawiązuje się dopiero towarzystwo pracujących; zanim się ukonstytuje, nic stałego o niem powiedzieć nie można. Jest jeszcze wiele innych pomniejszych stowarzyszeń i kółek, które gdy zawiązują się w celach specjalnych, są dobre; lecz zarazem słuszne jest narzekanie na to rozdrobnienie i chęć osobistego figurowania, a natomiast powszechnem jest życzenie, ażeby cała emigracja, dzieląc się na kółka specjalne, łączyła się w jednem wspólnem kole: w towarzystwie bratniej pomocy. I toby dawno już nastąpić było powinno, gdyby nie chęć wybicia się niektórych osobistości, a które za sobą pociągają masy i robią rozdział.

Jeszczeby wzmiankować należało i o dziennikarstwie tutejszem, które jak się na pozór zdaje, powinno być wyrazem emigracji i skupieniem jej sił żywotnych. Ale niestety tak nie jest.

W ogóle emigracja czerpie wszelkie wiadomości z dzienników krajowych, co rzeczywiście jest i słusznem, gdyż tutejsze gazetki przeważnie kwestjami miejscowemi zajmować się powinny(?).

Możeby wypadało i o ruchu literackim wspomnieć, alebym już zanadto przewlókł moją korespondencję wywołaną innemi względami, odłożę więc na później.

Paryż 1. lutego.

(B) Zapewne dostrzegacie w pismach londyńskich i paryzkich pewny rodzaj oczekiwania, brak wiadomości, roztrząsanie zdań podrzędnych, albo z polityką związku niemających. Z tego to pochodzi, że i tu i w Anglii, ministrowie, ludzie stanu, przewodnicy rozmaitych kół politycznych, czekają na otwarcie Izb i parlamentu. W Anglii kiedy niekiedy na mityngu, albo przy obiedzie ktoś wspomni o reformie i potrzebie pokoju. We Francji, cisza — tylko domniemania i nic więcej. Wszakże starannie przeglądając, co podają pisma londyńskie, można dostrzedz dwa przedmioty, które szczególniej zajmują ministrów. Gladstone utrzymuje, ż dla zaspokojenia umysłów, w dobrze zrozumianym interesie arystokracji, trzeba cokolwiek koło wyborców rozszerzyć. Palmerston przeciwnie utrzymuje, że robotnicy angielscy bynajmniej o prawo głosowania nie stoją, że ruch wyborczy nie ma gruntownej podstawy; dla tego żadnego projektu, dotyczącego reformy, nie przedstawi. Nie małym też kłopotem dla ministrów jest nieustanna żałoba królowej. Dzienniki zaczynają szemrać, że nie po to skarb publiczny ogromny fundusz przeznacza na utrzymanie dworu, aby go jedynie na zakupywanie chustek do otarcia łez obracać. Ministrowie grożą rejencją, królowa na to oświadcza iż chętnie w spokojnem, ustronnem zaciszu życie zakończy. Waha się Palmerston, a kto wie czy ulubiony u narodu następca tronu chciałby być ślepem jego samolubnej polityki narzędziem.

We Francji, w Paryżu, nie masz obiadów, mityngów. Prasa wyłącznie zajęta encykliką. Dla tego wiadomości o tem co cesarz powie, co Izbom, Francji i Europie ogłosi, nieznane. Dla tego kilka słów, jakie w tej mierze zamieszczę, chociaż prawdopodobne, potrzebują jeszcze potwierdzenia.

Rzym, oto punkt, na który powszechna zwrócona uwaga. W otoczeniu cesarza dwa wpływy usiłują przemódz. P. Rouher, któremu nadają wagę znakomite przyjaźnie i stosunki z naczelnikami kół wolnomyślnych, sądzi że Francja za wiele dla Rzymu robiła, i że czas go własnym siłom i własnym błędom pozostawić. Przeciwnie minister spraw zagranicznych mniema, że błędy popełnione większy jeszcze wkładają na Francję obowiązek, że Rzym, opuszczony, skompromitowany przez ultramontanów moralnie i fizycznie, trzeba ratować. Cesarz słucha jednego i drugiego, nic stanowczego nie odpowiada i jedzie na bal albo polowanie. To co dotąd piszę, to pewne. Słów kilka, które nastepują, jak już wyżej powiedziałem, są prawdopodobne, ale na ich sprawdzenie musimy czekać dwa tygodnie. Cesarz zna obowiązki, jakie są przywiązane do jego tronu, on potrafi ich dopełnić i cudzoziemska władza żadnego tu wpływu nie wywrze. Ale mylą się ci we Francji, w Europie, we Włoszech, co sądzą, że Florencja jest etapem, prowadzącym do Rzymu. Florencja będzie Włoch stolicą stanowczą; Francja nigdy nie pozwoli, aby papieżowi Rzym odebrano. Francja podpisała konwencję z 15. września i nad zachowaniem jej czuwać nie przestanie.

Z poważnego źródła ten szczegół pochodzi; popierają go wiadomości z stolicy apostolskiej. Papież i ambasada francuska, jenerał dowodzący wojskiem francuzkiem w Rzymie i kardynał minister wymieniają między sobą wzajemne życzliwe uczucia. Nie miałoby to miejsca, jeźliby Francja miała Rzym własnym siłom i nadużyciom ultramontanów pozostawić.

Żebym wam zarazem dał przykład, do jakiego stopnia jezuici są zaślepieni, opowiem wam rozmowę, której byłem świadkiem.

Dziwiono się, jak kardynałowie włoscy mogli encyklikę ogłosić; w licznem zebraniu w którem rozmaite opinie miały swoich reprezentantów, nikt na to nie umiał odpowiedzieć. „Nie myślcie panowie i panie, rzekł jeden z braciszków, że kardynałowie nie wiedzą co robią. Muszą oni mieć swoje widoki, znają oni grunt, na którym budują. Patrzcie: przed encykliką wszystko było cicho we Francji; jak tylko encyklikę ogłoszono, poruszył się lud w Tulle.“

Nie potrzebuję dodawać że wszyscy się rozśmieli. Wiadomo że rzeźnicy i ci co mięsa temu małemu miastu dostarczają, nie chcieli płacić małej akcyzy. Kilku gwardzistów uspokoiło niesfornych. Ten wielki ruch ultramontanie encyklice przypisują! Nie byłbym wam o tem wspominał, ale to pewna iż w różnych miejscach różne osoby w ten sam sposób się wyrażały. Nie mogąc nic gruntownego przytoczyć, powtarzają: Czekajcie a zobaczycie!

To mniejsza. Ale są tacy co się łudzą że papież po cichu, w sekrecie się ujął za uciśnionem polskiem duchowieństwem; powtarzają szalone nadzieje. „Nie dziwcie się, mówią, że Rzym milczy; musi oszczędzać, oglądać się i czekać; idzie o połączenie szyzmy z kościołem!“ Przeszłość, historja niczego ich nie nauczyły.

Teraz musimy krwawy uczynić wyrzut naszym ultramontanom, zmartwychwstańcom, uorganizowanym bractwom. Gdy potrzebowali różnić braci, obalać tych có im ślepo nie hołdowali, mieli na to pisma, posiedzenia, kazalnice, jawne i tajne schadzki. Nadeszła chwila, w której istotnie duchowieństwu, kapłanom, krajowi mogli oddać wielką przysługę, a siedzą cicho i nic nie robią. Tem ważnem zadaniem są klasztory, albo raczej grabież klasztorów w Kongresówce. We Francji, Włoszech, Rumunii znoszą klasztory, ale szanują własność prywatną i własność trzecich osób. Książę Kuza kazał oszacować grunta, nieruchomości i ruchomości, niczego nie dotknie, dopokąd własność nie będzie wynagrodzona. Przebiegli Prusacy, co rządzą w Petersburgu, obrali dobrą chwilę. Kiedy stronnictwa liberalne przyklaskują zniesieniu klasztorów, oni kazali w nocy ograbić klasztory. Jakie tu podobieństwo między postępowaniem króla Włoch albo ks. Kuzy, a postępowaniem Bergów i pruskich awanturników? Tam w dzień biały, z rozwagą, za poprzedniem ocenieniem i wynagrodzeniem, tam sam naród wywłaszcza; tu w nocy napadają i grabią własność duchownych i prywatne depozyta.

Komuż było łatwiej zebrać data, obliczyć i Europie gwałt i wartość zagrabionych sum przedstawić? Wszak mają organizację. Ich braciszkowie od jednego końca kraju do drugiego wędrują, oskarzają wolnych mularzy i demagogów. Mogli byli zapomnieć o wiatrakach donkiszotowskich, a o prawdziwym kościoła, kapłanów i własności polskiej nieprzyjacielu sobie przypomnieć.

W Moskwie, w Petersburgu, w miastach, w których za Mikołaja nikt nie śmiał myśleć, mówić, a tem mniej pisać, zaczynają się objawiać długo uspione namiętności, życzenia. W następnym liście dam wam niektóre w tej mierze szczegóły. Dziś wspomnę, że w tej chwili dwie opinie zaczynają tam na jaw wychodzić. Jedna otacza i popiera księcia Konstantego, druga jest opoką, podpierającą księcia Gorczakowa. W Moskwie opinia, stronnictwo! nie bierzcie tego za marzenie. Jest to istotna prawda. Oczywiście w kraju, gdzie myśleć nie było wolno, zmartwychwstanie umysłów musi być zrazu połączone z ciemnotą, nieśmiałością, egoizmem. Mianowanie ks. Konstantego prezesem rady państwa rokowało system liberalniejszy. Stało się przeciwnie. Stronnictwo Gorczakowa zaczęło być czynniejsze. *Inwalid* został oddany pod cenzurę, a jedno pismo woluomyślne, *Wiest*, ustało.

To samo stronnictwo wsteczne, opierające się na pruskich awanturnikach, porusza wszystkie sprężyny, aby wpływ księcia Konstantego osłabić. Przypomina jego błędy i niepowodzenia. W czasie wojny krymskiej jako naczelnik floty poniósł on wielkie straty na Bałtyckiem morzu. Przez zniżenie stopy wymiany w banku cara, naraził kraj na stratę 320 milionów rubli. Wreszcie i ostatnie powstanie w Polsce przypisują księciu Konstantemu, a wszystko to, aby wpływ jego zmniejszyć, z Petersburga go usunąć i panowanie Prusaków ustalić. Wyliczone tu zarzuty nie ustnie, nie piśmiennie, nie prywatnie powtarzają, ale drukują je w Moskwie i w Petersburgu; napełnione temi pociskami dzienniki.

Są to niesforne, luźne wybuchy, bez jedności, bez myśli, bez planu. W tem samem piśmie domagają się zwołania Izb i zaboru Galicji, swobody i oddalenia księcia dla tego, że nie umiał buntu polskiego poskromić w zarodzie. Jestto niedołężne życie, ale lepsze jak śmierć. Barbarzyństwo góruje jeszcze, ale słońce swobody może stopić kilkuwiekowe lody.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy i różne dobroczynne światłe zakłady upowszechniają się we Francji i Anglii. List pana Heronville, umieszczony w *Gazecie Narodowej*, i powtórzenie takowego w innych pismach, stały się powodem, że mi zewsząd przesyłają wiadomości o postępie usiłowań, mających na celu polepszenie losu pracujących. Już wam wyprawiłem kilka broszurek, obejmujących zasady kas pomocy, oszczędności, gdy mi pan Heronville przedłożył akta, rachunki, kwity i bony domu, w którym pracuje, a w którym przez małą wkładkę zapewniają robotnikom pomoc w razie kalectwa i słabości. Są to wzory, które robotnikom we Lwowie będą mogły być użyteczne.

W tym roku odbędzie się w Belgii kongres robotników ze wszystkich krajów, w których stowarzyszenia robotnicze istnieją. Już z Anglii, Francji, Szwajcarji, Szkocji, Włoch, Holandji, udadzą się delegowani.

Najżyczliwsi francuzcy robotnicy uradowani, że we Lwowie otworzono nowe pole dla chcących się uczyć robotników, życzą najgoręciej, aby rozpoczęte odczyty do najwyższego doskonałości stopnia doprowadzić: otworzyć zapisy dla uczniów stałych; uczniom stałym, wpisanym, zapewnić pierwsze miejsca na odczytach; niezapomnieć o potrzebnych naukach dla pracujących kobiet; przeznaczyć nagrody dla tych, co się odznaczą pracą i zdolnością; zakładać czytelnie i księgozbiory. Powtarzam co mi mówiono, jako dowód ich najżyczliwszego współczucia.

Zurych 1. lutego.

§§. Niesłusznie wielu korespondentów emigracyjnych podnosi sprzeczki pojedyńczych osób w emigracji w krajowych gazetach i daje przez to powód *Dziennikowi Warszawskiemu* do rozprzestrzeniania znanych komunałów o polskiej niezgodzie, o bezrządzie, który ma charakteryzować wszelkie zbiorowe występowania naszego społeczeństwa i t. p. brednie, które płatni pamfleciści rzucają w oczy narodowi, zmuszonemu do milczenia. Dziecinna często igraszka korespondenta, który bawi się piórem, jak dziecko bańką mydlaną i cieszy się, że jego ulotne myśli gdziekolwiek wydrukują, daje powąd do złośliwych uwag, którym się bynajmniej nie dziwimy, bo jak szewc na zamówienie robi buty, tak *Dziennik Warszawski* na zamówienie musi się śmiać, zżymać lub unosić, choćby nad odorem szampańskiego wina, jak to widzieliśmy niedawno w tym dzienniku. Ale w interesie własnym radzimy panom korespondentom emigracyjnym oględności w popisywaniu się z swemi literackiemi zdolnościami. Nie wątpiemy, że w braku tych korespondencyj *Dziennik Warsz.* sfabrykuje sobie *ad usum proprium* coś nakształt korespondencji z Radomia, w której uczony współpracownik *Dziennika* w patrjotycznym zapewne zapale na samym wstępie Byrona do „naszych“ zalicza poetów; ale w takim razie będziemy mogli z zadowoleniem powiedzieć, że „jest coś między piekłem a ziemią, o czem się filozofom nie śniło“ a tem jest zaprzedawanie naszej mowy na plugawienie niezręczne własnego gniazda. — „Lecz pokój z niemi!“ i t. d. jak mówi Słowacki.

Na szczęście, kłótliwy zapał naszych korespondentów nie zupełnie nas ogarnął, choć oddalenie od kraju i nieszczęśliwe stosunki podniecają nieraz przyrodzoną drażliwość, ale cel szlachetny, ale praca wytrwała dla wspólnego dobra, znajdą i u nas ogólne uznanie. Że zaś z rozmaitych warstw społeczeństwa razem zebrani ludzie nie od razu mogą stanąć pod sterem jednej opinii, to rzecz bardzo naturalna, i tylko ograniczony człowiek dziwić się temu może. —

W ostatnich czasach zebraliśmy tu grosz wdowi dla ułatwienia podróży internowanym w Ołomuńcu, których puszczają na wolność; wielu z nich już przybyło do Szwajcarji, gdzie równie gościnnie jak dawniejsi wychodźcy zostali przyjęci.

Spis emigrantów w naszym kantonie już został sporządzony; jest w nim 240 Polaków, z których pewną część niemającą dotąd zatrudnienia, na własne żądanie przenoszą do innych kantonów. —

Do wszechnicy i politechniki coraz więcej uczęszcza Polaków, i odznaczają się oni, jak słyszałem od profesorów, nadzwyczajną pilnością i dobrem prowadzeniem się.

Po Zurychu, najwięcej jest Polaków w St. Gallen, Bazylei i Bernie..

Dziwimy się tu niezmiernie, zkąd gazety niemieckie schwyciły jakąś bajkę o kolonizacji, mającą od nas wychodzić. My o tem nic nie wiemy; może to tylko wabik na próbę, aby się przekonać, czy przypadkiem wychodźtwo polskie nie życzy sobie szukać nowej ojczyzny.

Przegląd polityczny.

Austrja. Cesarz przesłał do byłego dowódzcy wojsk sasko-hanowerskich w Holsztynie, jenerała Hacke, list, w którym podnosząc jego trudne stanowisko, dziękuje mu serdecznie za jego postępowanie. List ten ogłoszony dosłownie w *Dresdner Journal*, datowany z d. 19. grudnia z. r., poruszył mocno Prusaków, którzy w nim upatrują akt wielkiej donośności, wyświecający stanowisko Austrji dobitniej jak wszelkie noty dyplomatyczne. W odwet podają pruskie dzienniki inny list cesarza austrjackiego, do pruskiego ministra wojny, w którym p. Roonowi dziękuje za przyjaźność, dowiedzioną podczas przechodu wojsk austrjackich przez Prusy; ale nie śmią listu tego podawać dosłownie, tylko w wyjątkach.

Francja. Komitet francuzko-polski w Paryżu upraszał ministra oświaty o pozwolenie na odczyty naukowe i literackie, z których dochód miał być użyty na wsparcie wychodźców. Minister Duruy odesłał komitet do ministra spraw wewnętrznych, który tak jak i minister policji oświadczył, że nie widzi przyczyny zabrania tych odczytów. Ale gdy komitet znowu się udał dnia 10. stycznia do ministra oświaty, już się minister wahał, a dnia 20. z. m. nadesłał do komitetu uwiadomienie, że prośbę tegoż odrzucono. Dzienniki doniosły, że odczyty te zakazano na wdanie się posła moskiewskiego; a doniesienie to jest prawdziwe, znajdujemy bowiem powtórzone bez ogródek w *Dzienniku*

Warszawskim. W sprawie tej uchwalił komitet francuzko-polski następujące oświadczenie z d. 28. stycznia, które podajemy podług *Opinion Nationale* i *le Temps*:

„Wobec codzień wzmagających się cierpień wychodźtwa polskiego, komitet centralny francuzko-polski, którego zasoby wyczerpane zostały, musiał szukać środków otworzenia sobie nowych. Widząc upowszechniający się zwyczaj odczytów, nie mógł zapomnieć, że on pierwszy zaczął zaprowadzać ten nowy rodzaj nauczania publicznego, i w listopadzie roku zeszłego upraszał p. ministra oświecenia o otwarcie wykładów naukowych i literackich, z którychby dochód obracany był na korzyść wychodźców polskich.

„Członkowie mający sobie powierzone to zadanie, otrzymali przyjęcie wielce zachęcające; lecz odpowiedziano im, że gdy wykłady te nie są po prostu sprawą nauczania, lecz prócz tego mają cel dobroczynny i poniekąd charakter polityczny, otwarcie ich musi zależeć od upoważnienia p. ministra spraw wewnętrznych.

„Komitet idąc wskazaną sobie w ten sposób koleją, przedsiębrał kroki dla uzyskania tego pozwolenia, a w skutek tych starań tak u p. ministra spraw wewnętrzych jak u p. prefekta policji, członkowie jego otrzymali zapewnienie, że z tej strony żadna przeszkoda nie sparaliżuje przyjaznych usposobień p. ministra oświecenia.

„Zaopatrzeni tem podwójnem pozwoleniem przedstawili się dnia 10. stycznia w ministerjum oświecenia, gdzie otrzymali potwierdzenie poprzednich oświadczeń. Lecz zmiana nie długo kazała na siebie czekać, i w chwili, kiedy komitet zajmował się stanowczem urządzeniem wykładów, list p. sekretarza jeneralnego ministerstwa oświecenia z dnia 20. stycznia zawiadomił go, że upoważnienie, które powinien był uważać za udzielone, zostało mu odmówionem.

„Nie jest rzeczą komitetu rozbierać powody, które p. sekretarz jeneralny przytacza przy tej odmowie. Komitet nie ma prawa ani chęci pytać się dla czego odczyty pozwolone w zasadzie przynajmniej w listopadzie 1864 i dnia 10 stycznia 1865, zostały w 10 dni później wzbronione; jakim sposobem zarzut wyprowadzany z celów polityki i miłosierdzia może być ponowiony w skutek kroków uczynionych za wskazaniem samego p. ministra oświecenia u jego kolegi ministra spraw wewnętrznych i p. prefekta policji, i mimo pozwolenia tych ostatnich; a nareszcie, jak nieobecność naczelnej Rady wychowania, która była zebraną w listopadzie, kiedy pierwotne podanie zaniesionem zostało, może być dzisiaj uważanem za dowód niedoręczenia.

„Komitet musi tylko zapisać zapewnienie objęte temi słowami p. sekretarza jlnego, że wkrótce przyniesioną będzie ulga cierpieniom wychodztwa polskiego:

„„Gdy wkrótce mają być przedsiębrane kroki dla przyjścia w pomoc wychodźcom polskim — pisze p. sekretarz jlny — urządzenie wykładów przestaje być potrzebą naglącą.““

„Jakiekolwiek mogłyby być te kroki, może wolno będzie wątpić o ich dostateczności dla odwrócenia niezmiernych niedostatków, którym bezzwłocznie zapomódz należy. Może będzie wolno niepoczytywać za zbyteczne i bezowocne usiłowan komitetu, który dawał mieszkanie i żywił do dnia dzisiejszego 60 wychodźców, porozmieszczał ich 412, który przykładał się do utrzymania 20 młodych Polaków w szkołach rękodzielniczych i który rozdał przeszło 80.000 franków różnego wsparcia.

„Wszystkie te usiłowania są dzisiaj zwichnięte, zasoby wyczerpane; wszystkie próby, aby utworzyć nowe, były jedne po drugich zatamowane: loterje, koncerta, widowiska teatralne, wykłady naukowe i literackie, wszystko to zostało mu wzbronionem. Misja, którą komitet pragnął spełnić, stała się niepodobną; nie biorąc więc na siebie odpowiedzialności za to bolesne położenie, widzi się zmuszonym zawiesić, aż do nowego stanu rzeczy, wsparcia udzialane wychodźcom polskim.

(Podpisy) Książę *Eugieniusz d'Harcourt*, były poseł w Rzymie, prezes komitetu. *Odillon Barrot*, były deputowany, wice-prezes. *Hipolit Carnot* deputowany, wice-prezes. *Saint-Marc Girardin* członek akademii, wice-prezes. *Edmund de Lafayette*, były deputowany, wice-prezes i skarbnik. *Dutrome*, radzca honorowy sądu apelacyjnego. *Ernest Legouvé*, członek akademii, sekretarz. *Ferdynand de Lasteyrie*, były deputowany, członek instytutu, sekretarz. *Leonard Chodźko*, adjutant jenerała Lafayette, archiwista komitetu.

Na to oświadczenie komitetu, odpowiadają półurzędowe pisma francuzkie. W *Constitutionnelu* odpowiada sam naczelny redaktor, p. Limayrac, twierdząc, że nie zostały dopełnione formalności, więc rada cesarska nie mogła nic orzekać; że rząd zezwolił na odbywanie odczytów na dwa miesiące, że tem chętniej byłby zadośćuczynił prośbie komitetu francuzko polskiego; że rząd cesarski udziela wsparcie polskim szkołom; ale rząd widzi się spowodowanym z powodu nadużyć, jakie się działy w odczytach w sali Barthelemy, z których robiono propagandę polityczną, przypuszczać do odczytów tylko ludzi, obcych stronnictwom politycznym. W końcu zarzuca *Constitutionnel* komitetowi, że gdy mu zabroniono tych odczytów, zamknął jakby na przekór swoje czynności i podejrzywa, że komitet musiał mieć jakieś ukryte cele, gdyż prosta dobroczynność nie zraża się tak łatwo.

Jeden *Pays* stanął po stronie *Constitutionnela* dodając, że komitet nie powinien ustawać w czynności, inaczej posądzą go o służenie interesom stronnictw! *Opinion* szydzi z p. Limayraca, a *la France* powiada, że albo trzeba wszystkim ludziom uczciwym bez względu na ich opinie, dać wolność nauczania albo wyrzec się wolności wykładów.

Włochy. Dnia 2. b. m. podpisaną została umowa względem sprzedaży rządowych kolej żelaznych towarzystwa kolei lombardzkiej.

Monitor donosi z Turynu, że minister Vacca zabronił ogłaszania encykliki bez *exequatur* królewskiego; a rada stanu zajmuje się rozbiorem pytania co do powołania przed sąd biskupów, którzy akt ten ogłosili. Rada stanu zajmuje się także unifikacją administracyjną Włoch.

Moskwa. Adres szlachty moskiewskiej opiewać ma według dziennika petersburgskiego *Wiest*, jak następuje:

„Zgromadzona dziś prawnie szlachta moskiewska nie może pominąć sposobności bez wyrażenia W. ces. Mości uczuć najgłębszej uległości i wdzięczności za jego monarszą inicjatywę, zmierzającą zawsze do dobra naszej ojczyzny. Jesteśmy gotowi wspierać W ces. Mość słowem i czynem na ciężkiej ale świetnej drodze, którą wybrałeś Najj. Panie. Jesteśmy przekonani, że W. ces. Mość nie zatrzymasz się na tej drodze, lecz będziesz dalej postępować, opierając się na swej wiernej szlachcie, na całym narodzie. Silna zgoda i całość stanowią potęgę naszej ojczyzny. Łącząc dotąd rozdzieloną Moskwę, spajając ją mocno i zastępując jej częściowe prawa prawami powszechnemi, wykorzenisz W. ces. Mość na zawsze możność powstań i zamieszek. Prowincjalne instytucje, które W. ces. Mość powołałeś do nowego życia, mają na celu w dalszym swym rozwoju utwierdzić na zawsze potęgę i sławę Moskwy. Racz Wasza cesarska Mość dokończyć gmachu państwowego, którego fundamenta założyłeś, powołując powszechne zgromadzenie delegowanych wszystkich moskiewskich ziem na wspólną naradę nad powszechnemi potrzebami moskiewskiego państwa. Rozkaż W. c. Mość swej wiernej szlachcie, aby z pośród siebie wybrała najznakomitszych mężów. Szlachta była w każdym czasie najuleglejszą podporą tronu. Nie licząc na służbę publiczną, nie ciągnąc zysku z nagród, jakie za sobą pociąga ta służba, wypełniając wszystkie swe obowiązki na rzecz państwa i porządku, członkowie jej (szlachty) będą już w skutek warunków przywiązanych do swego stanowiska powołani do strzeżenia moralnych i politycznych zasad, dla narodu tak drogich, a dla dobrej organizacji podwalin, na których spoczywa gmach rządowy, niezbędnych. Za pomocą tego środka poznasz W. c. Mość potrzeby naszej ojczyzny w prawdziwem świetle; przywróci on zaufanie do rządu, i przyprowadzi do skutku ścisłe wykonywanie ustaw przez wszystkich razem i każdego z osobna, tudzież ich zastosowanie do potrzeb krajowych. Prawda dojdzie bez przeszkody do tronu W. c. Mości, wewnętrzni i zewnętrzni nieprzyjaciele zamilkną, jeżeli naród w osobie swoich zastępców otaczając tron miłością, ciągle będzie nad tem czuwać, ażeby z żadnej strony zdrada się nie zakradła.

„Najdostojniejszy Cesarzu! Szlachta moskiewska szczerze i otwarcie wypowiedziała myśl swoją wobec WCMości, pomna swych świętych obowiązków wiernych poddanych i bez żadnego innego zamiaru, nad służenie dobru publicznemu. Uczyniliśmy to w zupełnem przekonaniu, że nasze słowa odpowiadają wzniosłym pomysłom i duchowi wielkich reform WCMości.

Nord donosi, że zgromadzenie szlachty moskiewskiej zamknięte zostało 28. stycznia, i że z dniem 1. (13) marca wejdzie w Moskwie w wykonanie nowa ustawa drukowa.

Ameryka. W Anglii wywarło wielkie wrażenie zajęcie przez Północnych warowni Fisher, i zamknięcie tym sposobem przystępu do Wilmington, ostatniego portu Południowców. A ponieważ Sherman zajął i Brancheville, zatem i Charleston jest obsaczony. *Times*, sprzyjająca Południowcom, wyznaje zatem, że Południowcy są zupełnie odcięci od morza, a gdy Missouri już zupełnie zajęte jest przez Północnych, a Dellamare i Tennessee prawie zupełnie, ograniczeni są Południowcy na mały obszar lądowy.

Z Rady państwa.

Posiedzenie 25. Izby posłów na dniu 3. b. m., rozpoczęło się w obecności ministrów: Szmerlinga, Lassera, Plenera, Heina, Francka, Burgera. od interpelacji p. Iskry, który zapytuje p. Hagenauera, dla czego wydział obrany dla sprawy zaprowadzenia sądów morskich nie złożył dotychczas żadnego referatu na stół Izby, i podobno od dłuższego już czasu nie miał nawet posiedzenia. P. Hagenauer jest przewodniczącym tego wydziału, i oświadcza, że wydział nie mógł dotąd na nic się zgodzić, zresztą wkrótce rozpocznie swoje posiedzenia. Dr. Ryger (z Morawy) dodaje iż sprawa ta wymagała studjów, on podjął się ich, i złożył wydziałowi sprawozdanie, na obradach którego powstała znowu różnica w zapatrywaniu się Izby a ministerstwa na donośność §. 13. konstytucji (który jak wiadomo tyczy się usprawiedliwienia kroków prawodawczych przedsięwziętych pod nieobecność Rady państwa). Rząd dał niezgodne z mniemaniami wydziału oświadczenie, i odtąd nie przyszło do ponownych obrad. Izba posłów przyjmuje to wyjaśnienie dr. Rygera kilkakrotnem słuchajcie, słuchajcie, a prezydujący obawiając się przykrej dyskusji przypomina, że już interpelowany dał wyjaśnienie, a nikt prócz nie go nie ma do tego prawa.

Z porządku dziennego następują sprawozdania z petycyj. Petycją Filipa Krausa, wysłużonego żołnierza mojżeszowego wyznania, która żąda osiedlenia na pograniczu wojskowem dla siebie i w ogóle dla wszystkich żydów, poleca Izba uwzględnieniu rządu. Przyjęto także petycję stowarzyszenia sukienników z Reichenau w Czechach, którzy upraszają, aby przy liwerunkach wojskowych na rok 1865 uwzględniono ich. Dr. Cupr przemawiał gorąco za swobodną konkurencją w dostawach rządowych, jak je już zaprowadzono z dobrym skutkiem przy dostawach zboża dla magazynów wojskowych. Tym sposobem pomogłoby się małym rzemieślnikom, którzy upadają pod przemysłem fabrycznym. Sprzeciwił się mu zaś p. Skene, nadmieniając widocznie dla obrony własnego stanowiska i sobie równych przemysłowców, że producenci drobni nie nastręczają żadnego bezpieczeństwa, i że nie mogą taniej liwerować niż więksi, na co odpowiedział p. Czupr, że jeźli mniejsi nie dają bezpieczeństwa, to tym bardziej więksi. Po załatwieniu jeszcze kilku petycyj, przystąpiła Izba do wyboru komisji, mającej obradować nad wnioskiem dr. Iskry, dotyczącym wiadomych oświadczeń ministra Plenera przy debacie nad długami państwa. Wybór rozpoczął się o godz. $^{3}/_{4}$ na 12tą. Z urny wyszło następujących 9 nazwisk: Pratobevera, Tinti, Giskra, Kuenburg, Hopfen, Gschier, Goll, Ofner, Hassmann. Skład tej komisji trudno aby mógł być niebezpiecznym dla ministerstwa, gdyż jest to lista ułożona przez samych ministerjalnych. Najlepiej wykaże to jeszcze, kogo komisja wybierze na swego sprawozdawcę.

Następny punkt porządku dziennego, — obrady nad zniesieniem podatku osobowego na Siedmiogrodzie, został nie skończony dla spóźnionej godziny i odłożony na poniedziałek.

Kronika.

Do charakterystyki naszego śp. Nowakowskiego. Do tylu przymiotów, które Nowakowskiego umysł i serce zdobiły, posiadał on rzadką dzisiaj cnotę: oszczędność. Znałem go, szacowałem i kochałem z serca od lat czterdziestu, w różnych kolejach losu widziałem go, zawsze żył skromnie, jednakowo, ograniczał się ściśle tylko na potrzeby konieczne życia; sam, co do osoby swojej, nigdy i najmniejszego nie dopuścił się zbytecznego wydatku, ale, gdy chodziło o podanie ręki, czy to przyjaciołom, czy krewnym, czy krajowi, tam jego serce i kieszeń żadnych nie znały granic, bez wahania wszystko ofiarował i gdy raz przyrzekł, mogłeś na jego słowo liczyć, jak na Zawiszę. Póki żył między nami, nie chciałem razić jego skromności składaniem mu dzięków publicznych za dowody szlachetnego serca, jakie mi dał w jednej z najprzykrzejszych chwil życia mego, dzisiaj zaś, gdy stratę jego opłakujemy, jakżeż uświęcić lepiej pamięć najgodniejszego człowieka i przyjaciela, jeżeli nie rozpamiętywaniem jego cnót, któremi nam przyświecał?

Przed laty dotknął mnie Bóg klęską wielką, ogień zniszczył mi większą połowę mienia. Każdy obywatel wiejski zrozumie, co to znaczy szlachcicóW na wsi, a jeszcze nie możnemu, rodziną obarczonemu dzierżawcy pogorzeć ze szczętem; byłem pewny, że już mi przyjdzie innego jąć się sposobu do życia.

Tymczasem — bodaj to żyć i umierać między polskiemi sercami! zaraz na drugi dzień po klęsce mojej, Nowakowski nieoszacowany między pierwszymi pospiesza do mnie z ratunkiem, przysyłając bardzo znaczną sumę z słowami pociechy i serdeczności jemu właściwej i odtąd po jego dobrej ręce, cisnęła się jedna po drugiej, i stanąłem znowu na dawnej stopie.

A potrzeba wiedzieć, że nasze zawody były zupełnie odmienne: on, artysta w stolicy, ja, rolnik na wsi. Myśmy z sobą rzadko kiedy korespondowali, raz do roku tylko widywali się, a przecie, gdy we mnie nieszczęście uderzyło, on w tej samej prawie chwili był przy moim boku, podając rękę swoją poczciwą przyjacielowi stroskanemu.

Bóg mi dopomógł w ciągu lat kilku, uiściłem się Janowi drogiemu z długu, ale tylko z pieniężnego, dług bowiem serca pozostanie mi wiecznie świętym i ten przekazuję dzieciom i wnukom moim, jako najmilszą po Nowakowskim spuściznę. Do was się jeszcze zwracam, zacna żono i poczciwe dzieci mojego przyjaciela, nie rozpaczajcie, ukojcie łzy wasze, boście posiedli dziedzictwo, jakiego wam nie jeden z najmożniejszych szczęśliwców świata pozazdrościć może; „pamięć nieskalaną najgodniejszego ojca, przyjaciela i obywatela kraju" i bądźcie zapewnieni, że póki serca polskie biją, póty wasz ojciec między nami żyje i żyć będzie zawsze.

Kotów 1. lutego 1865. Feliks Poradowski,

(*D*) **Teatr polski.** Wczoraj odegrano po raz drugi nową komedyjkę oryginalną: **Przed śniadaniem.** Jest to z wielkiem mistrzowstwem napisana sztuczka. Treść jej jest bardzo subtelna, drobna, osób tylko dwie a jednak pełno w niej życia i komiki prawdziwej. Komedyjka ta bezimiennie podana na scenę. Z całego prowadzenia osnowy i wywoływania efektów komicznych widzimy, iż jest to albo utwor starszego, doświadczonego pisarza, albo jeżli to pierwsza próba młodego pióra, to scena polska cieszyć się może iż będzie miała drugiego Fredrą.

Treść komedyjki bardzo drobna. Młodzieniec, co skończył gimnazium w Krakowie i złożył examen maturitatis, (dojrzałości) przybywa na wieś do ciotki, u której nie był lat trzy. Jest on w tym wieku, w którym młodzież odgrywać gwałtem zaczyna po egzaminie dojrzałości i rolę dojrzałości mówieniem głośnem o polowaniu, koniach, pojedynkach, kobietach i t. d. i pozowaniem się na bohaterów myśliwskich, pojedynkowych i donżuanowskich. Udając cynizm i zepsucie, zdaje się im że stają się mężczyznami. I nasz p. Franciszek przyjechawszy zrana na wieś, i spotkawszy pierwszą Amelkę, z którą się razem chował, którą kochał, jako przeznaczoną mu na żonę, przybiera w obec niej rolę podobną, prawi jej o pojedynkach, koniach, znudzeniu w Krakowie, polowaniach, herbatach i t. p. a ani słuchać nie chce Amelki przypominającej mu dawniejsze ich wiejskie zabawy i zwierzającej się mu, co przygotowała na jego przyjęcie ciocia i ona. Powitanie więc wypadło bardzo chłodno, dziewczę rozpacza i usuwa się. Szybko Franio przychodzi do upamiętania. Odzywa się w nim miłość i przebija przybraną skorupę niedorzecznej dojrzałości. Więc aby naprawić błąd popełniony, Franio oświadcza się Amelce, lecz znowu z taką przesadą, w takim szale deklamatorskim, iż Amelka myśli iż on dostał pomięszania zmysłów, więc strwożona, ucieka; on zaś mniemając iż swoim poprzedniem przywitaniem zimnem zepsuł wszystko i utracił miłość Amelki na zawsze, pisze krwią z palca dobytą list, w którym się żegna zawiadamiając iż sobie życie odbiera, a sam siada na konia aby karkn skręcić. Amelka znachodzi jego list krwawy, wpada w rozpacz, szuka go aby uratować, a on spadłszy z konia i potłukłszy się, wraca. Po komicznych kłopotach szukają się i znajdują kochankowie całkiem już pewni swej miłości i w porozumieniu, gdy ciotka wychodzi do zastawionego śniadania, aby przywitać przybyłego Frania. Jak z opowiedzianej treści widać jest to bagatelka, ale właśnie w podchwyceniu jej, w zręcznem wysnuciu komicznych sytuacji, w przejściach chociaż nagłych ale uzasadnionych i zrozumiałych, w pewnej elegancji dykcji i akcji, przebija się talent prawdziwy, i wielka znajomość warunków scenicznych. Aby nie psuć duetu komicznego, autor użył innych osób, nie wchodzących w tę komedyjkę, ale wymienionych na afiszu, tylko jako niemych stafaży.

Wybornie odegrali pp. Wilkoszewski i pani Nowakowska ten duet komiczny i słusznie przywoływano ich po kilkakroć.

Teatr polski. W piątek danym będzie na dochód naszej ulubionej i bardzo zasłużonej artystki, p. Hubertowej, nowy dramat p. Leopolda Starzeńskiego **Banita.** (Samuel Zborowski). Tuszymy, że zbytecznemby było przypominać panią Hubertową względom publiczności, której od tak dawna jest ulubienicą.

Ostatnie wiadomości.

Berlin d. 4. lutego. *Zeidlers Corr.* oświadcza, że Austrja nie żądała wcale od Prus gwarancji swych nieniemieckich posiadłości. Komisja Izby posłów uchwaliła wolność koalicji robotników.

Między Paryżem i Turynem toczy się żywa korespondencja dyplomatyczna, która zdaniem jednych dotyczy wprowadzenia w życie konwencji wrześniowej, według innych zaś encykliki.

Od d. 1. stycznia otwarty został kanał suezki, na razie tylko dla małych statków. Morze Śródziemne jest już zatem połączone z Czerwonem. Zdaje się jednak, że długo jeszcze potrwa, nim i większe statki płynąć będą mogły tym ważnym kanałem.

Francja poniosła klęskę w Rzymie. Poseł francuzki nalegał, aby nowo nabyte prowincje Nizza i Sabaudja, poddane były w sprawach kościoła pod konkordat francuzki, ale stolica apostolska stanowczo odmawia temu żądaniu.

France centrale podaje wiadomość, że kardynał Antonelli pod dniem 27. stycznia, a więc przed nadejściem broszurki Dupanloupa do Rzymu, napisał do biskupa orleańskiego list, w którym oświadcza, że wyrzeczone w encyklice potępienia niepowinny niepokoić sumienia katolików i wstrzymywać ich od spełniania obowiązków dobrych obywateli, od składania i dotrzymania przysięgi na konstytucję ich kraju, gdzie się znajduje gwarancja wolności wyznań.

Patrie utrzymuje, że projekt ustawy względem decentralizacji w administracji przedłożonym będzie ciału prawodawczemu na posiedzeniach z r. 1865. Ustawa ta nadałaby jeneralnym i miejskim radom większe umocowania, mianowicie co do rozrządzania pieniądzmi, które przeznaczone są specjalnie na potrzeby departamentalnej i miejskiej administracji i na roboty lokalnego znaczenia.

Parlament włoski ma być zamknięty d. 15. marca, poczem Izba posłów będzie rozwiązaną i natychmiast zarządzone nowe wybory, tak, aby w Florencji zaraz po przeniesieniu tam stolicy, parlament mógł być otwarty. Przeniesienie to ma się odbyć pierwszych dziesięciu dni maja. Do tego czasu odwleka minister finansów przedłożenie budżetu; a tymczasem zażąda tylko przyzwolenia obecnych podatków do dnia 30. czerwca.

Słychać że książę Napoleon wybiera się w podróż do Niemiec.

Powyżej umieszczony adres szlachty moskiewskiej ogłosiła *Wiest* bez pozwolenia cenzury; w skutek tego dziennik ten skonfiskowano, drukarnię opieczętowano, a redaktora uwięziono by go wkrótce postawić przed sąd. Równocześnie uchwalił senat rozwiązać sejmik moskiewski, wszystkie jego uchwały uznać za niebyłe i na adres dać piorunującą odpowiedź.

Odpowiedź ta nie będzie udzielona deputacji, która nawet nie będzie przyjętą, ale sam car ma się udać do Moskwy i przemówić osobiście do tamtejszej szlachty. Tak donoszą korespondencje do pism berlińskich.

Dnia 4. bm. wrócił już hr. Karolyi, poseł austrjacki, na swoją posadę do Berlina. *Presse* utrzymuje, że jeźli powiózł jaką replikę na odpowiedź pruską z d. 24. stycznia, to chyba tylko ustną; być wszelako może, iż żadnej nie powiózł odpowiedzi. Tymczasem wręczył br. Hock, austrjacki pełnomocnik w sprawie cłowej w Berlinie, swoje ostateczne ultimatum.

Wydział do wniosku Giskry już się ukonstytuował d. 4. bm. Przewodniczącym obrany br. Pratobevera, sekretarzem dr. Hassmann. Uchwalił już zawezwać p. Plenera na najbliższe swoje posiedzenie.

Jutro ma być zagajony kongres serbski.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.